Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A. Cena 20 gr Nakład 60000

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V Wtorek, 6 listopada 1956 roku. Nr 265 (1277)

Sytuacja na Węgrzech

- *Odezwa rządu Kadara*
- *List otwarty czterech polityków węgierskich do mas pracujących*
- *Odezwa rewolucyjnego rządu robotniczo-chłopskiego*

BUDAPESZT. Około godziny 22 radio Budapeszt po wznowieniu swych audycji ogłosiło odezwę rządu Kadara. W odezwie czytamy m. in.:

„Obecnie zwyciężyły siły socjalistyczne Węgier Ludowych, które wspólnie z wojskami radzieckimi wykonały zadania, jakie wytyczył im rewolucyjny rząd robotniczo-chłopski". Wzywa on do likwidowania ostatnich punktów oporu, a dalej apeluje, by wszyscy robotnicy, chłopi, inteligencja, młodzież i wszyscy patrioci poparli go w jego wysiłkach. Każdy — głosi odezwa — powinien wrócić na miejsce swej pracy. Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski jest przekonany, że w najbliższych dniach przywrócony zostanie porządek i spokój. Rząd wzywa obywateli, by wstępowali do nowej Rewolucyjnej Partii Robotniczo-Chłopskiej, która nie pozwoli na wtrącanie Węgier do katastrofy i zwalczać będzie nieubłaganie faszyzm.

BUDAPESZT. Opublikowano tu następujący list otwarty czterech polityków węgierskich do mas pracujących Węgier.

RODACY! BRACIA ROBOTNICY I CHŁOPI!

My, ministrowie, byli członkowie rządu Imre Nagy'ego — Antal Apro, Janos Fijdar, Istvan Kossa, Ferenc Munnich, oświad-

Ciąg dalszy nastąpi

12 wojskowych krwiodawców.

Robotnicy PGR Noskowo zebrali 5 tys. złotych.

Uczniowie Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa przeprowadzają zbiórkę pieniężną.

Mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej niosą pomoc bratniemu narodowi węgierskiemu

W CAŁYM naszym województwie w dalszym ciągu trwają zbiórki pieniężne. Specjalne punkty dniem i nocą pobierają krew od ochotniczych krwiodawców.

Jak donoszą z Miastka — w powiecie tym 46 osób oddało dotychczas krew dla ratowania rannych na Węgrzech.

(Dokończenie na str. 2)

1923 Powstanie krakowskie.
1951 Uruchomienie wielkich obiektów planu 6-letniego — fabryk samochodów w Warszawie (Żeran) i Lublinie, kombinatu bawełnianego w Piotrkowie oraz taśmowca węglowego w Szczecinie.

...pogoda

Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotne opady. Temperatura od 3 do 7 stopni C. Wiatry północno-zachodnie o szybkości od 5 do 10 metrów na sek.

Bytowski, koszaliński i białogardzki przemysł terenowy wykonał plan października

Poinformowano nas, że trzy dyrekcje przemysłu terenowego, a mianowicie: bytowska, białogardzka i koszalińska z nadwyżką wykonały plany produkcyjne października.

Bytowskie zakłady wykonały plan w 116,7 proc., białogardzkie według cen zbytu w 100,8 proc. i koszalińskie również wg cen zbytu w 119,6 proc.

Rozruch pierwszego kotła w elektrowni »Stalowa Wola II«

RZESZÓW. W budowanej obecnie elektrowni „Stalowa Wola II" dokonano próbnego rozruchu pierwszego kotła.

Jednocześnie prowadzi się montaż turbogeneratorów oraz prace wykończeniowe przy 2 pozostałych kotłach, które poddawane są próbom wodnym. Trwają też prace rozruchowe przy urządzeniach nawęglania.

Montowane obecnie urządzenia kotłowni i maszynowni pochodzą z dostaw czechosłowackich, zaś urządzenia dla części elektrycznej obiektu częściowo wykonane są w kraju, a częściowo importowane z Austrii i Włoch.

Całkowite zakończenie budowy elektrowni „Stalowa Wola II" przewidziane jest na I kwartał przyszłego roku.

Cukrownia Świecie nad Wisłą rozpoczęła kampanię 8. X. br. Dzienny przerób wynosi 2 600 q cukru. W obecnej kampanii załoga pracując pod hasłem „rytmiczność produkcji i walka ze stratami" poprawiła wydatnie jakość produkowanego cukru.

Na zdjęciu: ważenie i pakowanie cukru, który następnie transporterem przesłany jest do magazynu.

CAF — fot. Ukielewski

IV plenum Rady Naczelnej ZSP

WARSZAWA. 5 bm. rozpoczęło się w Warszawie IV plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich, poświęcone przede wszystkim omówieniu roli i zadań organizacji w świetle ostatnich wydarzeń politycznych w naszym kraju. Plenum ma także dokonać wyboru nowego prezydium Rady Naczelnej ZSP. Ustąpienie dotychczasowego prezydium zapowiedział jego przewodniczący — Ryszard Majchrzak. Program posiedzenia przewiduje również sprawozdanie z IV Światowego Kongresu Studentów w Pradze.

Uczestnicy plenum powołali komisję wnioskową, która na podstawie głosów w dyskusji opracuje projekt końcowej uchwały.

Obrady trwają.

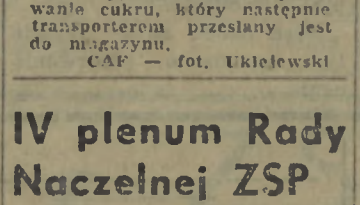

Str. 2 i 3 — Nasze stosunki z ZSRR;
Str. 3 — Niepokojące cyfry

~ W. Nowak.

Przewodniczący Prezydium WRN w Koszalinie tow. Jan Kawiak zapowiada:

8 bm. Prezydium WRN rozpatrzy wniosek o wydanie zarządzenia zabraniającego zagłuszania audycji zagranicznych w języku polskim na obszarze woj. koszalińskiego

Jak już podawaliśmy Prezydium WRN w Krakowie jako pierwsze w kraju podjęło uchwałę zabraniającą zagłuszania audycji zagranicznych w języku polskim na obszarze woj. krakowskiego.

Wczoraj przedstawiciel „Głosu" przeprowadził w tej sprawie rozmowę z przewodniczącym Prezydium WRN w Koszalinie tow. Janem Kawiakiem.

— Zaraz z rana, po przeczytaniu informacji w „Głosie" — powiedział m. in. tow. Kawiak — rozmawiałem z niektórymi członkami Prezydium o wydaniu zarządzenia zabraniającego zagłuszania audycji zagranicznych w języku polskim na obszarze naszego województwa. W zasadzie towarzysze ci, jak również i ja osobiście, nie widzą celu, aby audycje te były w dalszym ciągu zagłuszane. Wychodzimy z założenia, że miliony złotych, które państwo wydatkuje na zagłuszanie, należy przekazać na budownictwo mieszkaniowe. Poza tym trzeba szybko informować ludność o naszym życiu politycznym i gospodarczym. Prawda jest najskuteczniejszym środkiem przeciwdziałania kłamstwu.

Na zakończenie rozmowy tow. Kawiak zapowiedział, że sprawą wydania odpowiedniego zarządzenia zabraniającego zagłuszania audycji zagranicznych w języku polskim na naszym terenie zajmie się w najbliższy czwartek (8 bm.) Prezydium WRN.

Odezwa CK SD

Bierzmy jak najbardziej ofiarny i zdecydowany udział w realizacji nowego programu rozwoju naszego kraju

Do członków i sympatyków Stronnictwa Demokratycznego.

W kraju naszym dokonuje się zasadniczy przełom.

Osiągnęliśmy pełną suwerenność naszego państwa.

Odrzuciliśmy niedemokratyczne i niehumanistyczne metody rządzenia.

Dążymy do oparcia naszej gospodarki na zdrowych ekonomicznych podstawach.

To wszystko osiągamy dzięki aktywnej, patriotycznej, dojrzałej postawie narodu polskiego w trudnych, ale twórczych dniach październikowych.

Wszyscy ci, którzy wystąpili w tych dniach jako świadoma i aktywna siła, mogą być dumni, że program naprawy naszego życia i dalszego rozwoju Polski wyraża ich dążenia oraz ich wolę.

* * *

KOLEDZY I PRZYJACIELE!

Przed każdym obywatelem naszego państwa stoi dziś odpowiedzialne zadanie umacniania osiągniętych zdobyczy i wykonywania na swoim odcinku zadań postawionych przez władzę ludową.

Zwracamy się do Was z gorącym wezwaniem, abyście pomogli władzy ludowej w jej poczynaniach swoją inicjatywą, pracą i postawą, abyście w realizacji nowego programu rozwoju naszego kraju wzięli jak najbardziej ofiarny i zdecydowany udział.

Szczególnej wagi dla naszego kraju jest sprawa stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim.

Pamiętajcie i wskazujcie na każdym kroku, że: Związek Radziecki uznał platformę sto

(Dokończenie na str. 2)

STOIMY W OBLICZU DOSKONALE UZBROJONEGO AGRESORA — WIERZYMY JEDNAK W OSTATECZNE ZWYCIĘSTWO

EGIPT WALCZY

NOWY JORK. W nocy z soboty na niedzielę odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ zwołane na prośbę rządu Egiptu. Prośba rządu Egiptu została poparta przez przedstawicieli grupy krajów azjatycko-afrykańskich.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący sesji Ortega (Chile) udzielił głosu przedstawicielowi Egiptu Loutfi. Rząd Egiptu — powiedział Loutfi — zgodził się na wcielenie w życie rezolucji w sprawie przerwania działań wojennych pod warunkiem, że siły zbrojne krajów dokonujących agresji zaprzestaną działań. Jednakże Anglia i Francja odmówiły wykonania zaleceń Zgromadzenia Ogólnego. W wyniku tego krwawa agresja przeciwko Egiptowi trwa nadal. Niszczone jest mienie, zabijani są spokojni obywatele. Wzmagają się naloty powietrzne.

Przedstawiciel Egiptu zwrócił się do Zgromadzenia Ogólnego z apelem o podjęcie bezzwłocznych kroków w celu po-

Ciąg dalszy nastąpi

Na zdjęciu: na jednym z lotnisk wojskowych na Cyprze. Załoga ładuje bomby do odrzutowego bombowca brytyjskiego typu „Canberra", przed kolejnym nalotem na Egipt.

CAF — Telefoto

Olimpijczycy przed wyjazdem do Melbourne

Ekipa polska wyjeżdżająca na Igrzyska Olimpijskie do Melbourne zgrupowana została w Warszawie w hotelu MDM. Wszyscy zawodnicy otrzymali jednolity ubiór olimpijski. W niedzielę dnia 4 bm. pierwsza grupa zawodników opuściła Warszawę udając się drogą powietrzną do Melbourne.

Na zdjęciu: żegnaj Warszawo... Gimnastyczki: Szczerbińska, Jokiel-owa, Kotówna, Stachow, Sliżowska i Rakoczy w nowych strojach olimpijskich opuszczają hotel MDM.

CAF — fot. Matuszewski.

Wyjazd przedstawicieli Polski na 45 konferencję Unii Międzyparlamentarnej

WARSZAWA. Na rozpoczynającą się 15 listopada br. w Bangkoku 45 konferencję Unii Międzyparlamentarnej udali się posłowie Stefan Żółkiewski oraz Jan Karol Wenda.

Z ostatniej chwili

Odroczenie sesji Światowej Rady Pokoju

SZTOKHOLM. Szwedzki Komitet Obrońców Pokoju informuje, że otrzymał w poniedziałek depeszę informującą że Światowa Rada Pokoju postanowiła odroczyć zapowiedziane posiedzenie Biura w Sztokholmie. Posiedzenie miało się odbyć 8 listopada.

Przeciw polityce agresji

DELHI. W dniu 5 bm. ulicami Delhi przemaszerowała „procesja pogrzebowa". Demonstranci nieśli słomiane kukły premiera brytyjskiego Edena i premiera francuskiego Molleta.

Niesiono również transparenty z napisem: „RĘCE PRECZ OD EGIPTU".

Uroczysta akademia z okazji XXXIX rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej

Dzisiaj, o godz. 18 w Domu Kultury przy ul. Morskiej odbędzie się uroczysta akademia poświęcona XXXIX rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W części artystycznej wystąpią: koszalińska orkiestra symfoniczna, soliści oraz artyści z Gdańskiej Opery.

Wstęp bez zaproszeń.

(n)

Projektowane powołanie Rady Oświaty i Wychowania

WARSZAWA. Przy ministerstwie oświaty projektowane jest powołanie jako organu doradczego i opiniodawczego — Rady Oświaty i Wychowania. Do zakresu działania tej Rady należałoby inicjowanie różnego rodzaju prac oraz zgłaszanie wniosków w sprawach systemu oświaty i wychowania, a szczególnie ustroju i organizacji szkół oraz innych placówek oświatowo-wychowawczych, planów i programów nauczania, i wychowania.

Do zadań Rady należałyby również sprawy kształcenia i doskonalenia nauczycieli i wychowawców. Rada zajmować się również będzie warunkami pracy szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz badaniami naukowymi dla potrzeb oświaty i wychowania.

Sytuacja na Węgrzech

Dokończenie ze str. 1

czamy, że z dniem 1 listopada 1956 r. zerwaliśmy wszelkie stosunki z tym rządem, opuściliśmy go i utworzyliśmy Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski.

Do uczynienia tego poważnego kroku zmusiła nas świadomość, że w rządzie Imre Nagy'ego, który dostał się pod wpływ reakcji i stał się bezczynny, nie mieliśmy więcej możności przeciwstawić się niebezpieczeństwu kontrrewolucji, przejawiającemu się z coraz większą siłą i zagrażającemu zagładą naszej Ludowej Republice, władzy robotniczo-chłopskiej, naszym zdobyczom socjalistycznym.

Zamordowano naszych cieszących się szacunkiem długoletnich bojowników ruchu robotniczego: Imre Meże, sekretarza komitetu partyjnego Budapesztu, tow. Karamara, starego bojownika ruchu robotniczego w Csepel, Sendora Sikiai, dyrektora Muzeum Wojskowego. Ponadto dokonano masowych mordów na innych ogólnie szanowanych synach klasy robotniczej i chłopstwa.

Jako członkowie rządu, który stał się niezdolny do działania, nie możemy dalej pozostawać bezczynni, aby pod płaszczykiem demokracji kontrrewolucyjni terroryści i bandyci bestialsko mordowali naszych najlepszych braci robotników i chłopów, by utrzymywali pod groźbą strachu naszych spokojnych obywateli, by stwarzali w kraju anarchię i na długi okres wtrącali cały nasz naród w jarzmo kontrrewolucji.

Masy pracujące Węgier, rodacy, bracia robotnicy, towarzysze postanowiliśmy, że ze wszystkich sił będziemy walczyć przeciwko grożącemu niebezpieczeństwu reakcji, faszyzmu i przeciwko bandom morderców narodu. Wzywamy wszystkich wiernych synów naszej Ludowej Republiki, wszystkich zwolenników socjalizmu, przede wszystkim komunistów, robotników, górników, najlepszych synów chłopstwa i inteligencji do poparcia wszystkich kroków Węgierskiego Rewolucyjnego Rządu Robotniczo-Chłopskiego, do poparcia całej walki narodowo-wyzwoleńczej.

BRACIA WĘGRZY!
ROBOTNICY! CHŁOPI!
ŻOŁNIERZE! TOWARZYSZE!

Naród nasz przeżywa ciężkie chwile. Władza robotników i chłopów, święta sprawa socjalizmu znajduje się w niebezpieczeństwie. Wielkie niebezpieczeństwo zawisło nad zdobyczami minionych 12 lat, które wy, węgierskie masy pracujące, a przede wszystkim wy, węgierscy robotnicy, stworzyliście własnymi rękami, własną bohaterską, ofiarną pracą.

Spiskowcy kontrrewolucyjni coraz bardziej się demaskują. Bezlitośnie prześladują oni zwolenników demokracji, niłaszowcy i inni bandyci faszystowscy mordują uczciwych patriotów i naszych najlepszych towarzyszy.

Wiemy, że w naszym kraju wiele jest jeszcze spraw nie rozwiązanych, wiele trudności, z którymi musimy walczyć, życie mas pracujących nie jest jeszcze takie, jakie powinno być w kraju budującym socjalizm.

Równolegle z postępem osiągniętym w ciągu minionych 12 lat w okresie kierownictwa kliki Rakosiego i Gocre, popełniono wiele poważnych błędów i dokonano ciężkich naruszeń praworządności, co wywołało słuszne niezadowolenie wśród mas pracujących.

Reakcjonistom przyświecają ich egoistyczne cele. Podnieśli oni rękę na nasz ustrój ludowo-demokratyczny. Oznacza to, że chcą zwrócić fabryki i zakłady kapitalistom, ziemię — obszarnikom.

Wykorzystując błędy popełnione w toku budownictwa demokracji ludowej elementy reakcyjne wprowadziły w błąd wielu uczciwych ludzi pracy, a zwłaszcza wielką część młodzieży, która przyłączyła się do ruchu z uczciwych, patriotycznych pobudek.

W programie Węgierskiego Rewolucyjnego Rządu Robotniczo-Chłopskiego między innymi czytamy:

Bezwzględne zapewnienie niezależności narodowej i suwerenności naszego kraju.

Obrona naszego ustroju ludowo-demokratycznego i socjalistycznego przed wszelkimi napaściami, obrona naszych zdobyczy socjalistycznych i kroczenie naprzód drogą budownictwa socjalizmu.

Likwidacja walki bratobójczej, przywrócenie porządku i pokoju w kraju. Rząd nie dopuści do jakiegokolwiek prześladowania mas pracujących za udział w wydarzeniach ostatnich dni.

Ustalenie bratnich, ścisłych, przyjaznych stosunków ze wszystkimi krajami socjalistycznymi na zasadzie całkowitego równouprawnienia i wzajemnej nieingerencji w sprawy wewnętrzne, a naszych stosunków gospodarczych — na zasadach wzajemnych korzyści i wzajemnej pomocy.

Pokojowa współpraca ze wszystkimi państwami bez względu na ich ustrój społeczny i formy rządzenia.

Rewizja narodowego planu gospodarczego i zmiana metod kierowania gospodarką z uwzględnieniem specyfiki narodowej kraju, z tym, by można było szybciej podnieść stopę życiową ludności.

Likwidacja biurokratyzmu, szeroki rozwój demokracji dla wszystkich warstw ludzi pracy.

Rozwój produkcji robotniczej, pomoc pracującym chłopom. Pomoc dla indywidualnych chłopów pracujących. Rząd zdecydowanie położy kres wszelkim bezprawiom dokonanym w ramach ruchu spółdzielczego i organizacji rolnictwa.

Zapewnienie demokratycznych wyborów do terenowych organów władzy i rad rewolucyjnych.

Popieranie we wsi i w mieście drobnego przemysłu prywatnego oraz handlu.

Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski w interesie naszego narodu, naszej klasy robotniczej, naszej ojczyzny zwrócił się z prośbą do dowództwa wojsk radzieckich, aby pomogły naszemu narodowi rozgromić ciemne siły reakcji i kontrrewolucji, przywrócić ludowy ustrój socjalistyczny, przywrócić porządek i spokój w naszym kraju.

Po wprowadzeniu porządku i spokoju w naszym kraju rząd węgierski rozpocznie rozmowy z rządem Związku Radzieckiego oraz innymi uczestnikami Układu Warszawskiego w sprawie wycofania wojsk radzieckich z terytorium Węgier.

Stoimy w obliczu doskonale uzbrojonego agresora — wierzymy jednak w ostateczne zwycięstwo

Egipt walczy

(Dokończenie ze str. 1)

łożenia kresu agresji przeciwko jego krajowi oraz przywrócenia pokoju i sprawiedliwości.

Z kolei zabierali głos przedstawiciele innych państw.

M. in. przedstawiciel Indii Lahl podkreślił, że Anglia i Francja nie uważały za stosowne liczyć się z opinią przeważającej większości członków ONZ i nie wykonały decyzji nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego, mimo iż decyzje te były jak najbardziej umiarkowane.

W imieniu 19 krajów Azji i Afryki przedstawiciel Indii przedłożył nowy projekt rezolucji. Projekt stwierdza, że nie wszystkie uczestniczące w konflikcie strony wyraziły zgodę na wykonanie zaleceń Zgromadzenia Ogólnego z dnia 2 listopada o zaprzestaniu ognia i wycofaniu wojsk. Projekt rezolucji proponuje sekretarzowi generalnemu nawiązanie kontaktu ze stronami i po upływie 12 godzin złożenie Zgromadzeniu Ogólnemu sprawozdania z wyników rozmów.

Delegaci krajów Ameryki Łacińskiej w swych przemówieniach solidaryzowali się z przedstawicielami grupy krajów arabsko-azjatyckich.

Rezolucja wysunięta przez grupę krajów arabsko-azjatyckich została przyjęta 59 głosami przeciwko 5 (Anglia, Francja, Izrael, Australia i Nowa Zelandia) przy 12 wstrzymujących się (kraje skandynawskie, Belgia, Holandia, Portugalia, Unia Południowo-Afrykańska).

Związek Radziecki, kraje demokracji ludowej, USA, Włochy i prawie wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej wraz z grupą krajów Azji i Afryki głosowały za rezolucją.

Komunikat sił zbrojnych Egiptu

KAIR. W niedzielę wieczorem dowództwo sił zbrojnych Egiptu opublikowało następujący komunikat:

Samoloty nieprzyjacielskie dokonały szeregu nalotów na strefę Kanału Sueskiego, Aleksandrię i Kair. Bombardowanie wyrządziło tylko nieznaczne szkody. Cztery osoby zostały zabite, a sześć osób rannych. Artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła w pobliżu Ismailii trzy samoloty nieprzyjacielskie, nad Aleksandrią również 3 i jeden w pobliżu Kairu. Ogółem lotnictwo francusko-brytyjskie straciło od chwili rozpoczęcia agresji 87 samolotów.

Egipskie jednostki morskie zatopiły w niedzielę przed południem francuski lekki krążownik o wyporności 7 tys. ton oraz brytyjski niszczyciel. Dotychczas egipskie siły morskie zadały nieprzyjacielowi następujące straty: 1 krążownik i 2 niszczyciele — zatopione, 3 niszczyciele — poważnie uszkodzone. Ponadto wzięto do niewoli kilka mniejszych jednostek pływających.

* * *

Według informacji radia syryjskiego, zatopiony krążownik francuski został storpedowany przez egipską jednostkę pościgową. Na pokładzie krążownika znajdowało się 600 osób załogi.

Protesty brytyjskiej opinii publicznej

LONDYN. Tygodnik „Observer" opublikował w dn. 4 bm. artykuł, w którym ostro potępia agresję przeciw Egiptowi.

„Obowiązkiem każdego mieszkańca naszego kraju — pisze tygodnik — będącego przeciwnikiem napaści rządu na Egipt, jest napisać w tej sprawie list protestacyjny do przedstawiciela swego okręgu wyborczego w parlamencie. Należy również dążyć do rozmów na ten temat z członkami parlamentu oraz demonstrować wszelkimi, prawnie dozwolonymi sposobami".

„Observer" żąda dymisji Edena i stwierdza, że nawet w szeregach partii konserwatywnej rośnie niezadowolenie z polityki rządu.

„Obecnie jest już oczywiste — pisze tygodnik — że wielu lojalnych członków partii z odrazą patrzy na to, co rozpoczęło się w zeszłym tygodniu na Bliskim Wschodzie, obowiązkiem ich jest doprowadzić do tego, aby protesty te były wysłuchane. Trzeba bezwzględnie wykazać, że hańbą na polityka, jaką zaczął prowadzić rząd, wywołuje sprzeciw nie tylko ze strony partii opozycyjnych, lecz także wśród znacznej części konserwatywnej opinii publicznej".

Działania wojenne w strefie Suezu

LONDYN. Dowództwo wojsk brytyjskich i francuskich opublikowało komunikat nr 13 o działaniach wojennych w strefie Kanału Sueskiego. Komunikat ten głosi, że lotnictwo brytyjsko-francuskie bombardowało od samego rana urządzenia radarowe, transporty wojskowe w pobliżu Ismailii oraz różne obiekty wojskowe w delcie Nilu. Nad Kairem zrzucono pół miliona ulotek nawołujących ludność egiptu do zaakceptowania brytyjsko-francuskich propozycji w sprawie kanału.

Egipcjanie nie poddadzą się

MOSKWA. Kairski korespondent agencji TASS stwierdza w depeszy z ogarniętego wojną Egiptu, że społeczeństwo tego kraju zdecydowane jest na bezwzględne odparcie agresji Anglii, Francji i Izraela.

„Akhbar al yom" pisze: „Wróg chce okupować nasze ziemie zbroczone krwią męczenników walki o wolność. Wróg usiłuje zerwać flagę egipską, którą z taką dumą wywiesiliśmy przed 5 miesiącami nad Kanałem Sueskim. Stoimy w obliczu doskonale uzbrojonego agresora, wierzymy jednak w ostateczne zwycięstwo. Wierzymy, że nieprzyjaciel zostanie rozgromiony. Naszą armią są nie tylko regularne siły zbrojne. Każdy Egipcjanin, czy jest mężczyzną czy kobietą, wykona swój obowiązek. Każda rodzina prowadzić będzie wojnę partyzancką".

Brytyjsko-francuski desant spadochronowy w Port-Saidzie

W Nikozji oznajmiono oficjalnie, że wszystkie transportowce brytyjskie i francuskie, które w poniedziałek rano brały udział w akcji desantowej w strefie Kanału Sueskiego, powróciły do swoich baz. Paryski korespondent agencji Reutera podaje powołując się na koła poinformowane, że liczba brytyjskich i francuskich skoczków spadochronowych, którzy wylądowali 5 bm. rano w rejonie Port Saidu, wynosi kilka tysięcy (około jednej brygady).

Kolejne komunikaty dowództwa wojsk brytyjsko-francuskich w Nikozji, opublikowane od rana do godziny 12 donosiły, że lądowanie w rejonie Port Saidu „przebiega pomyślnie". Komunikat nr 20 podawał, że wojska desantowe napotykają „pewien opór" ze strony zgrupowanych w Port Saidzie i jego pobliżu egipskich czołgów i baterii moździerzy.

Około godziny 13 agencja Reutera podała wiadomość o zdobyciu przez brytyjskich skoczków spadochronowych portu lotniczego w Port Saidzie. W tym samym czasie spadochroniarze francuscy, którzy — według doniesień United Press — wylądowali kilka kilometrów na wschód od Port Saidu, mieli zdobyć 2 mosty przerzucone przez kanał odprowadzający wody z Kanału Sueskiego.

KAIR. Ogłoszono tu oficjalnie, że podczas poniedziałkowego porannego nalotu bombowców brytyjskich i francuskich na Kair przeciwlotnicza artyleria egipska zestrzeliła 8 samolotów. Komunikat egipski podaje, że w ten sposób liczba samolotów brytyjskich i francuskich straconych od początku działań wojennych wzrosła do 102.

Kairscy korespondenci agencji amerykańskich donoszą o koncentracji wojsk egipskich w rejonie Kairu i Aleksandrii.

KAIR. Korespondent agencji Associated Press w Tel-Avivie podaje, że na półwyspie synajskim, zdobytym przez wojska izraelskie, panował w poniedziałek spokój. Korespondent pisze, że „rząd izraelski i jego armia czekają z nadzieją na rezultaty lądowania brytyjsko-francuskiego w strefie Kanału Sueskiego".

Agencja United Press donosi z Jerozolimy, że mieszkańcy wiosek jordańskich położonych na granicy Izraela opuszczają masowo miejsca zamieszkania i wędrują na wschód. Uchodźcy zostawiają cały dobytek, zabierając z sobą jedynie najniezbędniejsze rzeczy.

Z ostatniej chwili

LONDYN. Agencje zachodnie donoszą, że premier Eden odczytał na konferencji prasowej depeszę otrzymaną od dowódcy wojsk sprzymierzonych działających w basenie Morza Śródziemnego. Z treści depeszy wynika, że władze egipskie Port-Saidu omawiają z generałem Butlerem kapitulację miasta.

Eden dodał, że w rejonie tym zarządzono przerwanie ognia.

Dziś wybory w USA

Nie chcemy nic odejmować znaczenia wyborów prezydenta w największym państwie kapitalistycznym świata — w Stanach Zjednoczonych. Trzeba przy tym przyznać, że w obecnej sytuacji koncentrują one uwagę opinii publicznej w dużo większym stopniu niż np. cztery lata temu. „Kto zostanie prezydentem USA, ma bezpośrednie i nieograniczone znaczenie również dla nieamerykańskiego świata" — pisze zachodnio-niemiecki „Die Welt".

Jak informuje angielska agencja Reutera, koła polityczne Waszyngtonu są zdania, że wydarzenia na Węgrzech i w Polsce „wzmocnią szanse Eisenhowera na odniesienie zwycięstwa w wyborach".

Warto przypomnieć, że w ostatniej kampanii wyborczej obecny prezydent USA stwierdził, iż warunkiem amerykańskiej pomocy ekonomicznej nie będzie żądanie przyjęcia jakiejkolwiek szczególnej formy ustroju społecznego. I dalej — że USA nie będą traktowały nowych rządów w krajach wschodnio - europejskich jako swoich potencjalnych sojuszników wojskowych. Trudno w tej chwili ocenić jak dalece wypowiedzi te związane są ze sprawą pozyskania głosów emigracji polskiej i emigracji innych krajów Europy wschodniej w USA, a w jakiej mierze wytyczają one kierunek polityce amerykańskiej na przyszłość. Faktem jest, że w tej dziedzinie kandydat republikanów na prezydenta dystansuje kandydata demokratów.

Zdajemy sobie sprawę, że mówiąc tylko o problemach międzynarodowych nie wyczerpujemy wszystkich czynników, jakie mogą wpłynąć na decyzję amerykańskiego wyborcy. Zwróciliśmy tylko uwagę na kilka spraw. Jak zaś zadecyduje wyborca amerykański — dowiemy się o tym niedługo.

Mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej narodowi węgierskiemu

(Dokończenie ze str. 1)

W dniu 3 bm. do punktu krwiodawstwa w Koszalinie, zgłosiło się 12 żołnierzy, oddając swoją krew. Żołnierze służby czynnej oraz podoficerowie i oficerowie tej samej jednostki wpłacili jednocześnie na pomoc dla narodu węgierskiego sumę 1 063 złotych.

O przekazaniu 5 tys. złotych na rzecz pomocy dla Węgrów zawiadomili nas również robotnicy PGR Noskowo. Część pracowników tegoż zespołu zrzekła się ponadto deputatów, przekazując je na sprzedaż, a uzyskaną gotówkę postanowiła przekazać na pomoc dla ofiar wypadków na Węgrzech.

W zbiórce na rzecz narodu węgierskiego nie pozostaje w tyle również młodzież szkolna. Uczniowie Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Koszalinie wpłacili już na ten cel 845 zł. Przeprowadzają oni w dalszym ciągu zbiórkę pieniężną.

Odezwa Prezydium CK Stronnictwa Demokratycznego do członków i sympatyków

VIII PLENUM i związane z nim wydarzenia polityczne wyzwoliły w masach długo tłumione i lekceważone uczucia dumy i godności narodowej. Nie dziwmy się, że naród polski dziś szczególnie gorąco występuje przeciwko schorzeniom, które dotknęły zwłaszcza nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim. Tylko ludzie zaślepieni i oderwani od mas mogą oceniać ten ogólnonarodowy ruch, zmierzający przecież do naprawy naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim, jako antyradziecki lub antysocjalistyczny. Tylko ludzie krótkowzroczni i zacietrzewieni przeciwnicy unormowania stosunków ze Związkiem Radzieckim snują nadzieję, że ten ruch potrafią skierować w sprzeczne z naszym interesem narodowym łożysko.

Rzecz prosta, na fali słusznej krytyki błędów i schorzeń w naszych stosunkach z wielkim wschodnim sąsiadem mogą występować i występują nieodpowiedzialne głosy i żądania. Głos swój dołączają również ci, którzy zawsze byli wrogami sojuszu i przyjaznych stosunków z ZSRR, odzywają się dawne, a w stalinowskim okresie potępiające się nawarstwienia wrogości w stosunku do Rosji. Nie stanowi to treści i sensu owego wielkiego patriotycznego ruchu mas ludowych, które dążą do umocnienia naszej suwerenności narodowej, do oparcia stosunków ze Związkiem Radzieckim na zasadach pełnego równouprawnienia i całkowitej niezależności w wyborze drogi do socjalizmu.

Ale pamiętajmy, że nieodpowiedzialne głosy i wystąpienia godzą w nasze najżywotniejsze interesy narodowe. I dlatego, jak wzywa odezwa Komitetu Centralnego naszej partii: „klasa robotnicza i wszyscy świadomi obywatele winni im dać zdecydowany odpór w imię niepodległości kraju i zdobyczy socjalizmu".

Równocześnie zdajemy sobie sprawę, że jest wiele problemów, które jak chorobliwa narośl zaciążyły w okresie stalinowskim na stosunkach między Polską a Związkiem Radzieckim. Nie wdając się w ich szczegółową analizę, można przecież powiedzieć, że wymagają ponownego, solidnego rozpatrzenia stosunki gospodarcze i państwowe między naszym krajem a ZSRR. Nierozstrzygnięte są sprawy repatriacji wielu Polaków ze Związku Radzieckiego, nie naprawione są krzywdy AK-owców oraz ludzi przesiedlonych bezprawnie w głąb ZSRR. Ponownego, zgodnego z polską racją stanu, rozstrzygnięcia wymaga kwestia rozlokowania na terenie naszego kraju jednostek radzieckich. Ogłoszona deklaracja rządu radzieckiego zapowiada zgodę na rozpatrzenie tej sprawy w gronie państw — sygnatariuszy Układu Warszawskiego.

Wyjaśnienie sobie wzajemnych pretensji — a takie przecież muszą istnieć między różnymi państwami — jest na pewno zdrowe i pożyteczne. Mamy doświadczenie, że właśnie niedomówienia, unikanie drażliwych problemów w stosunkach polsko-radzieckich, było wielkim błędem, który nie sprzyjał umocnieniu przyjaźni między naszymi krajami. A zatem musimy przede wszystkim uwolnić nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim od wypaczeń i niedomówień okresu stalinowskiego. Musimy dążyć do tego, by każdy problem był jasno i do końca omówiony i rozstrzygnięty.

ALE wysuwając żądania rewizji i usunięcia dawnych błędów w stosunkach ze Związkiem Radzieckim, musimy równocześnie pamiętać, że nie żyjemy na Księżycu. Ojczyzna nasza leży w określonej części Europy. Nasz niewielki kraj jest zainteresowany w unormowaniu stosunków ze swymi sąsiadami — 200-milionowym Związkiem Radzieckim i 80-milionowymi Niemcami. Czy trzeba komukol-

Nasze

sunków z Polską zgodną z potrzebami, aspiracjami i dumą narodową polskich mas pracujących. — Sojusz ze Związkiem Radzieckim stwarza dla nas gwarancję bezpieczeństwa i nienaruszalności naszych granic na Odrze i Nysie.

— Podstawą tego bezpieczeństwa — do czasu zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami lub wycofania wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec jest pozostawanie jednostek wojsk radzieckich na naszych zachodnich granicach.

KOLEDZY
I PRZYJACIELE!

Przed każdym obywatelem naszego państwa stoi dziś odpowiedzialne zadanie obrony zdobyczy, osiągniętych w dniach październikowych.

Dokonamy tego, jeżeli w każdej chwili będziemy stawiać zdecydowany opór wszelkim aktom prowokacji ze strony tych, którzy godzą w podstawy naszej niepodległości i naszego ustroju.

Wyciągnijmy dla nas wnioski z tragicznych wydarzeń na Węgrzech, gdzie braterska i patriotyczna walka bratniego narodu o demokrację i suwerenność została w warunkach anarchii wykorzystana przez wrogie ludowi elementy faszystowskie.

Obowiązkiem każdego z nas jest czynna postawa w zachowaniu spokoju, poparcie poczynań władzy ludowej, zapewnianie warunków realizacji programu odnowy naszego życia.

Pamiętajmy, że wszelkie trudności i komplikacje w życiu naszego państwa są na rękę wrogom naszej ojczyzny.

* * *

Stronnictwo Demokratyczne, jako partia należąca do trzonu politycznego Frontu Narodowego, jest współodpowiedzialne za losy narodu.

Wzywamy naszych członków i tych wszystkich, którzy pozostają we wspólnocie ideowej ze stronnictwem, do walki o sprawę demokracji, rozwoju gospodarczego kraju, o sprawę umocnienia niepodległości Polski socjalistycznej.

PREZYDIUM
CENTRALNEGO KOMITETU
STRONNICTWA
DEMOKRATYCZNEGO

Na temat rad narodowych

Po co aż pięciu?...

Na ostatniej sesji WRN wysunięto wniosek: zmniejszyć ilość zastępców przewodniczącego Prez. WRN. Poparli go również na posiedzeniu Prezydium nieetatowi członkowie Prezydium. Rada, wychodząc ze słusznego założenia, że w ubiegłym okresie aparat administracyjny został rozdęty do niebywałych rozmiarów, co rzecz oczywista przyczyniło się bezpośrednio do zbiurokratyzowania naszego życia, pomniejszania roli Prezydium jako kolektywnego gospodarza — wyszła ze słusznego założenia, że nadmierna ilość wiceprzewodniczących pogłębia galimatias w sprawowaniu władzy przez Prezydium. To jest chyba bezsprzeczne.

Sądziłem więc, że urzędujący członkowie Prezydium WRN (mam na uwadze wiceprzewodniczących), którzy przygotowują generalny plan zmniejszenia aparatu administracyjnego dojdą do logicznego wniosku, że skoro zakłada się zmniejszenie o kilkaset osób aparatu wykonawczego WRN — niecelowym jest utrzymywanie stanowisk pięciu resortowych zastępców przewodniczącego Prez. WRN. Ale niektórzy wiceprzewodniczący postąpili wręcz odwrotnie. Czynili oni niedwuznacznie wszystko (podczas ostatniego posiedzenia Prezydium przede wszystkim tow. Jabłoński — przewodniczący WKPG), aby wniosek rady i społecznych członków Prezydium tow. tow. Wasilewicza i Strzemieckiego „uziemnić", ponieważ „Należy oczekiwać, że w niedługim czasie Rada Ministrów podejmie w tej sprawie odpowiednią uchwałę". Sprawa nie została nawet do końca przedyskutowana. Potwierdziła się jeszcze raz jedna prawda: redukcja? Owszem. Ale jeżeli chodzi o MNIE — to przepraszam, nie tędy droga — JA jestem niezbędny.

Kiedyś był wojewoda wraz z dwoma zastępcami. Ludzie mieli mniej pretensji do administracji niż obecnie. Dzisiaj mamy Prezydium składające się z 13 osób, w tym pięciu urzędujących zastępców przewodniczącego, a w gospodarce naszej więcej zaniedbań niż kiedykolwiek.

Uważam, że „dziury w niebie nie będzie", jeżeli urzędy pięciu resortowych wiceprzewodniczących Prezydium WRN do spraw: skupu, planowania gospodarczego, socjalnych, handlu, budownictwa i rzemiosła oraz rolnictwa — zastąpi jeden ewentualnie dwóch wiceprzewodniczących. Wzrośnie wówczas autorytet władzy ludowej i osób ją reprezentujących.

(A.)

Dość wyczekującej postawy

PAŹDZIERNIKOWY plan dostaw zboża dla państwa województwo nasze wykonało w 65 proc. Szczególnie wzrosły w tym miesiącu dostawy w powiecie wałeckim, który wykonał plan w 111 proc., następnie w człuchowskim, złotowskim i szczecineckim. Plan roczny wykonaliśmy do tej pory ogółem w 53 proc., przy czym przodują powiaty:

miastecki — 67
białogardzki — 62
wałecki — 60 proc. rocz. planu

wloką się natomiast w tyle powiaty:

słupski — 43
koszaliński — 45 proc. rocz. planu

W dniach po VIII Plenum dostawy zboża, szczególnie od chłopów indywidualnych, poważnie wzrosły. Ostatnio jednak znów zarysowuje się pewna tendencja spadku dostaw dziennych.

Należy przede wszystkim podkreślić, że chłopi indywidualni w wielu powiatach planowo realizują dostawy (ostateczny termin dostaw mija 15 grudnia). Do tej pory zrealizowali oni swój plan roczny w 68 proc. Źle i to bardzo źle jest natomiast z dostawami ze spółdzielni produkcyjnych. Roczny plan zrealizowały one zaledwie w 28 proc. Dziesiątki spółdzielni nie rozpoczęło w ogóle dostarczać zboża dla państwa. W wielu spółdzielniach, szczególnie tych, które podjęły uchwałę o rozwiązaniu zespołowych gospodarstw, jak np. Pałówko, pow. sławneński, zboża się nie odstawia w ogóle. Jest ono natomiast młócone i „po cichu", poza bilansem, rozdzielane między członków. Ani aparat skupu, ani rady narodowe nie reagują na te fakty, będące wyrazem jaskrawego łamania statutu spółdzielczego, dowodem chęci oszukania państwa.

Niepokojąca jest postawa aparatu skupu oraz gromadzkich rad narodowych. Do tej pory nikt w zasadzie nie wyszedł do chłopów szerokim frontem, by wytłumaczyć im politykę proklamowaną przez VIII Plenum, by wyjaśnić im, że perspektywa zniesienia obowiązkowych dostaw w przyszłości nie zwalnia nikogo od bieżących dostaw. Organizacje partyjne na wsi nie potrafiły dotąd pokierować olbrzymim ładunkiem chłopskiego entuzjazmu, który objawił się w poparciu przez chłopów programu tow. Gomułki. Nasi aktywiści wciąż jeszcze nie umieją wyjść do chłopa, przemówić do niego nowym językiem, wytłumaczyć, iż pełne wykonanie obowiązkowych dostaw teraz, jest jednym z zasadniczych warunków dalszego, szybkiego rozwoju gospodarczego kraju.

Dość więc wyczekującej postawy. W wielu wsiach, okazując swe poparcie dla tow. Gomułki, chłopi organizowali grupowe dostawy zboża, dostarczali zboże, ziemniaki ponad plan, składali obligacje narodowej pożyczki. Płomień chłopskiego entuzjazmu, który objawił się tuż po VIII Plenum, nieco przygasł. Trzeba więc na nowo go rozpalić. Teraz musi się on objawić nie tylko w słowach, lecz przede wszystkim w tonach zboża, ziemniaków i mięsa.

I.

Detronizacja przewodniczących MRN w Poznaniu i WRN w Lublinie

POZNAŃ. Na posiedzeniu Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu 3 listopada br. dotychczasowy przewodniczący prezydium, b. robotnik zakładów „H. Cegielski" — Franciszek Frąckowiak złożył wniosek o odwołanie go z zajmowanego stanowiska. Podobne wnioski złożyli zastępca przewodniczącego — Edward Biliński i członek prezydium — Stanisław Biczysko.

* * *

LUBLIN. Na posiedzeniu Prezydium Woj. Rady Narodowej w Lublinie przewodniczący Prezydium Woj. RN — Jerzy Popko złożył rezygnację z zajmowanego stanowiska.

Prezydium Woj. RN rezygnację przyjęło. Sprawa ta stanie na najbliższej sesji Woj. RN, która dokona wyboru nowego przewodniczącego prezydium.

Z życia partii

Niepokojące cyfry

Niedawno nasza gazeta zamieściła krótką notatkę dotyczącą budownictwa partyjnego. Stwierdzała ona, że miastecka organizacja partyjna przyjęła w swoje szeregi w okresie sześciu miesięcy br. 132 kandydatów, w tym 12 chłopów. W analogicznym czasie kołobrzeska organizacja partyjna przyjęła 107 kandydatów, w tym 13 chłopów. To są w zasadzie te niepokojące cyfry, o których mówi tytuł artykułu — cyfry, które zmuszają do głębszego zastanowienia się, do wykrycia źródeł i przyczyn ich powstania. Dla jasności sprawy dodam, że podobna sytuacja istnieje również i w innych powiatach województwa koszalińskiego — Bytów, Drawsko, Człuchów itd.

Zachodzi wobec tego pytanie — dlaczego do partii wstępuje tak mało chłopów?

NIEPRZESTRZEGANIE leninowskich norm życia partyjnego i społecznego w instancjach i wśród aktywu partyjnego — mówią uchwały VII Plenum — prowadziło w praktyce do ich oderwania się od mas pracujących. W przypadku naszego województwa przede wszystkim do oderwania się od mas chłopskich.

W okresie ostatnich kilku lat awanturniczą nieraz polityką na wsi doprowadziliśmy do poważnego poderwania zaufania chłopa pracującego do partii. Chłop nie widział w organizacji partyjnej, w pracownikach aparatu partyjnego swojego przyjaciela i obrońcy przed krzywdą, którą mu wyrządzały te czy inne zbiurokratyzowane instytucje. Poza tym dotychczasowe metody pracy partyjnej — komenderowanie oraz zastępowanie administracji — doprowadzały do tego, że pracownicy aparatu partyjnego miast prowadzić pracę polityczną występowali często w roli straszaka w stosunku do chłopa. Szczególnie uwidaczniało się to np. w okresie planowego skupu zboża, żywca itp. Stąd też chłopi stawiali znak równości pomiędzy pracownikiem komitetu powiatowego a np. prokuratorem, sędzią, milicjantem czy funkcjonariuszem UB. Zjawisko to występowało prawie wszędzie. Niemało napsuło też chłopom krwi. Gdzieś głęboko, na dnie chłopskiego serca tkwi jeszcze uraz z tamtych lat. Nie da się go usunąć administracyjnie. Na to potrzeba czasu i wytężonej pracy.

Jest i druga sprawa, jeszcze bardziej bolesna. W niemniejszym stopniu poderwała ona zaufanie chłopa do partii. Klasycznym przykładem jest tutaj niewątpliwie powiat drawski. Mam na myśli dopuszczenie się tu w latach 1950—1951 jaskrawego łamania praworządności socjalistycznej. W okresie występującej w tym powiecie tzw. masowej kolektywizacji — oprócz represji charakteru administracyjnego czy jawnie policyjnego — wyciągano również sankcje partyjne. Wielu członków partii — z tych czy innych przyczyn nie wyrażających w danym momencie chęci wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej, organizowanej przy pomocy zastraszania — zostało wykluczonych z partii za oportunizm. Po uchwale Biura Politycznego w sprawie drawskiej wykluczono również z partii tych członków, którzy nie chcieli pogodzić się z bezprawiem i zapragnęli wystąpić ze spółdzielni.

Bardzo złożona jest problematyka wiejska. O tym wie każdy. Ale czy w tej problematyce występują tylko sprawy spółdzielni produkcyjnych?

Twierdzenie takie byłoby głęboko niesłuszne. A tak, niestety — w większości wypadków — było ono traktowane przez aparat partyjny. A co pozostała wieś? A co chłopi indywidualni, produkcja rolna?

To już mniej wszystkich interesowało. Chłopi indywidualni nie wchodzili przecież w orbitę zainteresowań aparatu partyjnego w tej mierze co spółdzielnie, chociaż stanowili większość na wsi i niejednokrotnie lepiej gospodarowali niż spółdzielcy. Wieś indywidualną przypominano sobie dopiero w okresie obowiązkowych dostaw. Taka działalność polityczno-gospodarcza prowadziła do krzewienia się wśród aparatu partyjnego sekciarstwa — do zamykania się w określonym kręgu spraw i niedostrzegania innych, niemniej dla naszego życia istotnych.

Dzisiaj bilansujemy lata dokonanych wypaczeń w naszym kraju, w tym także i na wsi — lata stalinowskiej koncepcji jak najszybszej kolektywizacji rolnictwa, przy jednoczesnym przekreślaniu ekonomicznego znaczenia chłopskiej gospodarki indywidualnej. Bilans ten, jak wiemy, jest ujemny. I to zarówno w sensie moralnym jak i materialnym.

Ta awanturnicza polityka ubiegłego okresu doprowadziła w konsekwencji do bardzo poważnej szczeliny w stosunkach między partią a chłopstwem pracującym. Stąd podejście do poczynań partii z wielką rezerwą. Stąd odsunięcie się chłopów od partii, od jej życia. Np. we wsi Stawno w okresie poprzedzającym tzw. drawskie wypaczenia do partii należało 14 chłopów, obecnie zaś tylko jeden. Podobnych przykładów jest tutaj więcej.

W krótkim artykule niesposób omówić wszystkie zjawiska wpływające hamująco na niewłaściwy wzrost — w sensie socjalnym — koszalińskiej organizacji partyjnej. Ale jeszcze jeden moment zasługuje moim zdaniem na uwagę. Jest nim niedostateczna, a częstokroć niewłaściwa praca aparatu partyjnego z organizacjami partyjnymi.

W rozmowach z wieloma działaczami partyjnymi — głównie na szczeblu powiatu — dochodziliśmy w zasadzie do zgodnych wniosków, że pracę w dziedzinie budownictwa partyjnego aparat partyjny traktuje jako akcję. Wtedy o niej myśli, kiedy mu przypomną na naradzie. Na codzień tej pracy nie ma. To jest jedna strona zagadnienia. Jest jeszcze i druga. Instruktorzy KP najczęściej sami przygotowują tego czy innego chłopa do wstąpienia w szeregi partyjne. Pomijają przy tym tak ważne ogniwo, jakim jest organizacja partyjna, jej członkowie. Zastępowanie w pracy organizacji partyjnej doprowadza do zaniku samodzielności i inicjatywy. A to prowadzi do stagnacji i martwoty.

NIE CHODZI O ILOŚĆ

Kiedy mówię o niedostatkach w pracy na odcinku budownictwa partyjnego, szukam ich źródeł, ani na chwilę nie myślę tylko o wzroście ilościowym. Nie o to przecież chodzi. Ważne jest jak pracuje organizacja partyjna. — Czy jest ona rzeczywistym kierownikiem życia politycznego w swojej gromadzie? Czy jest ona inspiratorem tych czy innych przedsięwzięć natury organizacyjno-gospodarczej? — Chodzi o to, że organizacja partyjna powinna być nosicielem wszystkiego, co nowe, co służy interesom mas chłopskich — interesom ludzi pracy. Wtedy będzie rosło i pogłębiało się zaufanie do partii, do jej poczynań w dziedzinie polityczno-gospodarczej.

Sięgnijmy do przykładów. W powiecie drawskim jest spółdzielnią produkcyjna we wsi Wieloboki. Jest tam także organizacja partyjna. Spółdzielnia ta, to naprawdę słabiuchne gospodarstwo kolektywne. Ziemia tu kiepska. Przed wojną mieszkańcy tej wsi w równej mierze zajmowali się wywozem drzewa z lasu. Powstała spółdzielnia produkcyjna nie miała wielkich perspektyw rozwojowych. Ponadto plan obowiązkowych dostaw zboża był dość wysoki — przeciętnie wynosił około 60 ton rocznie. Czy był on realizowany? Skąd! W 1954 roku odstawiono np. 4 tony. W spółdzielni panuje bieda. Dniówka obrachunkowa — w latach największego rozkwitu — wynosiła około 3 kg zboża.

Spółdzielcy niejednokrotnie zwracali się do organizacji partyjnej o pomoc w rozwiązaniu chociażby niektórych z tych trudnych życiowych problemów. Organizacja partyjna była bezradna. Nic więc dziwnego, że chłopi przestali się z nią liczyć — jej aktywność powoli zamarła.

Czy może być mowa o rozbudowie tej organizacji partyjnej? Na pewno nie.

Jakość posiada tutaj decydujący wpływ na ilość. O tym związku dialektycznym nie wolno zapominać działaczom partyjnym. Przykładem dla potwierdzenia powyższego stwierdzenia jest organizacja partyjna w Siecinie, pow. drawski. Dobra, aktywna praca tej organizacji partyjnej, widzenie w każdej sytuacji człowieka, jego troski i kłopoty — jest źródłem zaufania mas chłopskich do partii, czynnikiem wpływającym na wzrost jej autorytetu i przychodzenia przodujących chłopów do partii.

Towarzysze z KP zaczynają dostrzegać źródła występujących w działalności partyjnej braków oraz wyciągać słuszne wnioski idące w kierunku zmian dotychczasowych metod i stylu pracy. Idzie to z dużymi oporami. Trzeba im w tym pomóc — tak pracownicy KW jak i wszyscy członkowie partii. Chodzi przecież o to, żeby coraz mniej było tych niepokojących cyfr, za które nie możemy obarczać winą tylko i wyłącznie towarzyszy z komitetów powiatowych.

W. NOWAK

stosunki z ZSRR

wiek z nas przypominać, jaką niszczącą, złowrogą potęgą były Niemcy hitlerowskie? Czy istnieje wśród nas ktokolwiek, kto by bez niepokoju patrzył na zbrojenia Niemiec zachodnich, kto by spokojnie obserwował jak w NRF organizuje się nową armię, którą militaryści niemieccy chcą wyposażyć w broń atomową? Czy znajdą się wśród nas tacy, którzy by zapomnieli o tym, z jaką nadzieją przed 13 laty spoglądaliśmy na Wschód, skąd przyszło do nas wyzwolenie i z jaką radością witaliśmy żołnierzy Armii Radzieckiej wyzwalających nasz kraj?

Kiedyś nam, Polakom, odmawiano poczucia realizmu politycznego. Sami o sobie często nie bez dumy mówiliśmy: — Jesteśmy romantykami, którzy potrafią bić się bohatersko nawet wówczas, gdy walka jest beznadziejna. Życie — a zwłaszcza ostatnie wydarzenia — wykazały, że naród nasz potrafi zdobyć się na wielki realizm polityczny, na mądrość i rozwagę.

Mimo wszelkich błędów, wypaczeń, jakie powstały w stosunkach między nami a Związkiem Radzieckim, nikt rozsądnie myślący nie może powiedzieć: nam sojusz ze Związkiem Radzieckim jest niepotrzebny.

Sojusz ten jest nam nieodzowny. Bez tego sojuszu nasza niepodległość będzie śmiertelnie zagrożona. I jakże nieodpowiedzialne są wnioski, że można by stosunki polsko-radzieckie unormować na jakiejś innej podstawie, na przykład na podstawie neutralności naszego kraju. Musimy przecież pamiętać, że Związek Radziecki jest dotychczas jedynym spośród czterech mocarstw, które uznało i gwarantuje nasze granice zachodnie. W obliczu więc rewizjonizmu i militaryzmu niemieckiego, w obliczu dążeń zachodnio-niemieckich do zagarnięcia naszych Ziem Zachodnich sojusz ze Związkiem Radzieckim jest nam bezwzględnie konieczny.

Mówiąc o unormowaniu naszych stosunków ze Związkiem Radzieckim, musimy sobie wyraźnie powiedzieć: nie chodzi nam o osłabienie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Przeciwnie, chodzi o umocnienie tego sojuszu właśnie przez usunięcie i zlikwidowanie wszystkich schorzeń, które psuły stosunki polsko-radzieckie.

Kiedy mówimy o stosunkach polsko-radzieckich, o jednej jeszcze dziedzinie nie wolno nam zapominać. A mianowicie — o współpracy gospodarczej. W tej współpracy są błędy i niedociągnięcia, (np. niekorzystny układ cen w wymianie towarowej — ceny te od pewnego czasu są już analizowane), które trzeba bez reszty usuwać i które na pewno zostaną usunięte. Ale tylko człowiek pozbawiony rozsądku mógłby powiedzieć, że możemy zrezygnować z tej współpracy. Wszelkie racje gospodarcze przemawiają za tym, by rozwijać handel ze Związkiem Radzieckim. Naszym hutom potrzebna jest ruda radziecka, naszym fabrykom włókienniczym jest niezbędna radziecka bawełna. Chcemy korzystać z radzieckich zdobyczy technicznych. Chcemy również korzystać z tradycyjnego dla naszych wyrobów przemysłowych, szerokiego rynku radzieckiego. Tego wymaga najlepiej zrozumiana polska racja ekonomiczna.

NASZA partia i nasz rząd stoją niezłomnie na stanowisku współpracy opartej na zasadach wzajemnego poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, nieagresji i nieingerencji w sprawy wewnętrzne, równości i wzajemnych korzyści, pokojowego współistnienia. Jak wiadomo, za tymi zasadami opowiedział się w swej deklaracji rząd ZSRR. Zasady te gorąco popiera i formułuje oświadczenie rządu Chińskiej Republiki Ludowej. Z państwami socjalistycznymi, oprócz tych niezłomnych zasad współżycia międzynarodowego, łączy nas także dążenie do współpracy w budowaniu socjalizmu, współpracy zakładającej odrębność dróg do socjalizmu.

Chcemy współpracować na tych zasadach z wielkim państwem chińskim, które tyle przyjaźni okazuje naszemu krajowi i z taką życzliwością odnosi się do naszych spraw. Chcemy współpracować z narodem jugosłowiańskim. Chcemy współpracować na wymienionych wyżej zasadach z największym państwem naszego obozu — Związkiem Radzieckim. Nie może i nie powinien zakłócać tej współpracy żaden przejaw burżuazyjnego nacjonalizmu i szowinizmu z którejkolwiek strony by on nie pochodził. Dlatego też musimy zwalczać i u nas takie istniejące dziś przejawy.

Mówimy o wielkich racjach państwowych i gospodarczych, które skłaniają nas do umacniania stosunków ze Związkiem Radzieckim. Patrzmy na te stosunki realnie, a nie przez pryzmat istniejących jeszcze błędów i nieprawidłowości. I ten realizm powinien nam również przyświecać, gdy mówimy o schorzeniach, które dotknęły stosunki między Polską a Związkiem Radzieckim.

JERZY SZYDŁO

Odpowiedzi REDAKCJI

JANCZEWSKI POW. KOSZALIN — PZGS w Koszalinie i GS w Wyszewie nie zgadzają się z zarzutem, że pasztetówka sprzedawana 18. IX. 56 r. w masarni w Wyszewie sporządzona była z nieświeżego mięsa.

Jeżeli wypadek podobny do opisanego przez Was zdarzy się jeszcze raz — przyślijcie próbkę wyrobu do Państwowej Inspekcji Handlu. Adres — Koszalin, ul. Armii Czerwonej 5.

K. S. GROMADA OSÓWKA — Nikt nie może szykanować członka spółdzielni produkcyjnej, który złoży prośbę o zwolnienie. Opiszcie nam dokładnie całą sprawę. Będziemy interweniować.

Budownictwo wznoszonego metodą przemysłową osiedla mieszkaniowego na Wierzbnie, oddadzą do końca roku 1 123 gotowe izby. Obecnie trwają prace przy wznoszeniu bloków nr 3, 4 i 19.

Na zdjęciu: ogólny widok budowy.

CAF — fot. Szyperko.

Odnajdźmy te skarby

Wykonanie zadań melioracji może na uznać za zadowalające (z referatu wygłoszonego na sesji WRN).

W POWIECIE sławneńskim na melioracje czeka około 20000 ha gruntów ornych oraz ponad 12 tys. ha łąk. Analogiczne liczby dla całego województwa wynoszą 65 tys. ha ziem ornych oraz 40 tys. ha łąk. Są to tereny wymagające natychmiastowej melioracji. W gruncie rzeczy bowiem jest znacznie więcej hektarów wymagających ingerencji melioranów. Przy obecnej „mocy produkcyjnej" przedsiębiorstw melioracyjnych wykonanie prac na tych obszarach trwałoby około 40 lat. Sytuacja jest więc raczej niewesoła. Skoro zaś jest tak dobrze (vide referat), czemu jest tak źle (vide przytoczone liczby)?

Trudno jest w jednym krótkim artykule odpowiedzieć na to pytanie. Problem jest bowiem bardzo złożony. Mam jednak nadzieję, że głos mój nie będzie wołaniem na puszczy, lecz pobudzi do działania fachowców, którzy niewątpliwie wspólnymi siłami potrafią znaleźć wyjście z sytuacji. A gra jest warta świeczki. W województwie naszym bowiem 30 procent ziem (w całym kraju około 13 proc.), tj. ponad 150 tys. ha stanowią łąki, które przy pełnym zagospodarowaniu mogłyby dostarczyć żywności dla olbrzymiej hodowli. Zmeliorowane zaś ziemie orne dałyby wzrost plonów, sięgający 3—4 q z ha.

Inwestycje melioracyjne bardzo szybko zwracają włożone kapitały. Dla przykładu: doprowadzenie 1 ha łąki do pełnej wydajności wymaga nakładu około 30 tys. zł. Z łąk zagospodarowanych uzyskuje się u nas średnio 60 q siana z ha. Licząc po 100 zł za 1 q otrzymamy 60 x 100 = 6000; 30 000 : 6000 = 5. A więc w ciągu 5 lat włożone koszty zwracają się. Oczywista, w praktyce okres ten jeszcze bardziej skraca się. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że większa masa siana pozwala na zmniejszanie areału przeznaczanego dotychczas na uprawę pastewnych, na zlikwidowanie sztucznych pastwisk itd. Na ziemi tej można siać np. zboże. A więc wartość plonów zbóż zebranych z tych pól również trzeba wliczyć w sumę zysków z melioracji.

Całe to wyliczenie przytoczyłem, aby udokumentować, że na melioracji raczej nie należy oszczędzać. W planie 5-letnim na melioracje w naszym województwie przeznaczono ogromną, choć skromną w stosunku do potrzeb sumę 300 mln zł, tj. po 60 mln rocznie, ale... O tym ale chcę właśnie pomówić.

Kiedy człowiek zakłada sobie ogród, sadzi w nim jarzyny i kwiaty, stara się ogrodzić grządki, żeby nie rozdeptywano ich. Przychodzi z konewką podlewać, gdy jest sucho itp. Jednym słowem troszczy się o własną pracę i szanuje ją, starając się, aby dała jak największe efekty. Z melioracją, niestety, jest inaczej.

Opowiadał mi czołowy meliorant sławneński inż. Jankowski, że około 20 proc. inwestycji, wykonanych w latach ubiegłych, zostało „rozdeptanych przez chłopskie krowy". — Jeśli tak dalej pójdzie — stwierdził melancholijnie — to za 2—3 lata wszystko to, co zostało zrobione, trzeba będzie wykonywać na nowo.

Istnieje wprawdzie u nas, po tegorocznej wiosennej reorganizacji, instytucja, zajmująca się konserwacją urządzeń melioracyjnych, komórka powiatowego inżyniera przy Prezydium PRN. Jak widać jednak, rezultaty jej pracy są niewielkie.

I nie ma się czemu dziwić. Tak długo bowiem, dopóki chłopi sami nie zaczną dbać o urządzenia na swoich łąkach, nie zaczną ich czyścić i konserwować, nie pomoże organizowanie nawet jeszcze 10 przedsiębiorstw odpowiedzialnych za konserwację. Chłopi zaś nie będą interesować się stanem urządzeń melioracyjnych, dopóki łąki i pola nie staną się ich prywatną własnością, tak jak jest w województwach centralnych. Pisałem o tym między innymi w artykule pod tyt. „Akt własności". Plaga naszego życia, „Abotomoizm" — daje i tutaj znać o sobie, rozdeptanymi przez bydło rowami, które wczoraj wielkim nakładem kosztów zbudowano, nie czyszczonymi studzienkami itp. Stan obecny przypomina dosłownie wrzucanie pieniędzy w błoto.

Tyle o jednej stronie medalu. Wspomniałem, że w pięciolatce przeznaczono na melioracje kwotę 300 milionów złotych. Jest to suma ogromna, chociaż daleko nie zaspokajająca potrzeb województwa. Niestety, niewielki tylko procent funduszów pójdzie na efektywne wydatki. 65 procent bowiem pochłaniają generalia, przy czym znaczna ich część są to wydatki niepotrzebne, wynikające jedynie z absurdalnych zarządzeń, jakie, niestety, obowiązują w dalszym ciągu w naszych przedsiębiorstwach. Przytaczać ich można setki. **Jeżeli na każde głupstwo jak np. sianie na łące trawy czy sztucznego nawozu potrzebny jest kosztorys, wymagający wydatkowania grubych tysięcy złotych, to nic można się dziwić, że efekty gospodarcze przedsiębiorstwa melioracyjnego, mimo znacznych sum przeznaczonych na inwestycje, są bardzo niewielkie.**

Pracownicy aparatu melioracji, z którymi rozmawiałem na temat ich przedsiębiorstwa, wręcz stwierdzali, że (przytaczam dosłownie) „idiotyczne jest u nas planowanie, kosztorysowanie i finansowanie". Kosztorysy bowiem np. wykonywane w biurach w Poznaniu z reguły nie pokrywają się z sytuacją w terenie, co wymaga dodatkowego ich uaktualnienia. Niewłaściwa jest umowa zbiorowa traktująca robotników jako pracowników sezonowych, mimo iż pracują w przedsiębiorstwie po kilka lat. Pozbawia ich to dodatku rodzinnego i innych korzyści. I tak dalej i tak dalej. Trudno jest mi cytować wszystkie przykłady, zajęłyby one wiele stron maszynopisu. Absurdów jest zbyt dużo. A sprawa dojrzała do załatwienia. Wydajemy miliony dolarów na import zboża z zagranicy. Rozwiązanie problemu melioracji, zlikwidowanie bzdurnych instrukcji i zarządzeń krępujących ludziom ręce, tłumiących ich inicjatywę, radykalnie mogłoby poprawić sytuację w przedsiębiorstwie i zwiększyć efekty jego działalności. Oznacza to dla nas dodatkowe kwintale zboża, oznacza możliwość zwiększenia hodowli bydła.

Melioracje przeprowadzane są u nas metodami naszych ojców. Podstawowym sprzętem jest zwykła, poczciwa łopata. Rowy, wały sypie się ręcznie, zatrudniając przy tym setki ludzi. Pokazywano mi rów, który przez tydzień kopało 150 ludzi. Maszyna ta sama pracę wykonałaby w ciągu paru dni, wymagając dwóch ludzi do swojej obsługi. I tu dochodzimy do drugiej strony medalu, do mechanizacji.

Przedstawia się ona u nas akurat tak samo, jak i konserwacja. Zaledwie 10 proc. prac wykonują maszyny. A przecież roboty melioracyjne należą do typu robót, które można całkowicie zmechanizować, ogromnie podnosząc wydajność pracy. **Jak stwierdzają fachowcy, pełna mechanizacja pozwoliłaby zmeliorować wszystkie wymagające tego tereny naszego województwa w ciągu 6—7 lat.**

Niestety, maszyn takich nie produkujemy w Polsce. Pozostaje tylko import. Chociażby zamiast luksusowych limuzyn dla dygnitarzy. Inna sprawa, że warto, aby któryś z naszych zakładów pracy zainteresował się tym problemem, a na pewno znajdą się rezerwy produkcyjne, pozwalające na uruchomienie produkcji sprzętu melioracyjnego.

Melioracje, melioracje, ziemia dziewicza, nietknięta jeszcze procesem odnowy. Absurd i nonsens bujnie na niej się krzewią, głuszą inicjatywę ludzi, którzy mogliby wiele zdziałać. Czas najwyższy zająć się i tą sprawą. Oczekujemy tego od władców naszego rolnictwa z ministerstwa i pozostałych olimpów.

WŁODZIMIERZ WODECKI

Taczki mają zbyt

W komentarzu redakcyjnym z 29 września 1956 r. zatytułowanym „Dlaczego na opak" poddaliśmy w wątpliwość celowość dalszej produkcji taczek, którą prowadzi Spółdzielnia Pracy Metalowców „Młot" w Złotowie.

Z nadesłanego nam wyjaśnienia wynika jednak, że produkcja taczek jest słusznie umotywowana, a spółdzielnia nie ma żadnych trudności z ich zbytem.

Prostujemy więc niniejszym wszelkie nieścisłości. Równocześnie pragniemy poinformować zarząd tamtejszej spółdzielni, że materiał krytyczny opublikowany w naszej gazecie zaczerpnięty został z protokołu obrad czerwcowej sesji Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie.

TECHNIKA w świecie

METAL TOPIĄCY SIĘ NA DŁONI

Pracownicy wszechzwiązkowego instytutu aluminiowo-magnezowego oraz instytutu metali rzadko występujących opracowali sposób otrzymywania galu — metalu o specjalnych właściwościach. Należy on do grupy metali tzw. rozproszonych i w przyrodzie spotykany jest w niezwykle małych ilościach. Zorganizowanie przemysłowej produkcji galu napotykało dotychczas na wielkie trudności. Problem ten rozwiązano obecnie w ZSRR na podstawie kompleksowego wykorzystania radzieckich nefelinów i boksytów.

Gal jest cennym metalem pod względem technicznym. Temperatura jego topienia wynosi 29,8 st., wrzenia zaś 2070 st. Gal znajdzie zastosowanie przy produkcji termometrów do mierzenia wysokich temperatur, do czego rtęć się nie nadaje, w urządzeniach próżniowych, tzw. aparatach vacuumowych, przy produkcji specjalnego szkła lustrzanego wysokiej jakości, do produkcji specjalnych metali łatwotopliwych oraz w dentystyce. Gal jest w przeciwieństwie do rtęci nietrujący.

NOWY AUTOBUS

Zachodnio-niemiecka firma „Daimler Benz" wypuściła na rynek nowy autobus typu wagonowego. W nowym autobusie silnik umieszczony jest w tylnej części.

Autobus ten charakteryzuje się dużą ilością miejsc przy stosunkowo małym ciężarze. Osiągnięto to głównie dzięki specjalnej spawanej ramie. Rama ta połączona jest z podstawą nadwozia. Wypełniona jest ona szeregiem cienkościennych rur stalowych o kwadratowym kształcie.

W spółdzielni koszykarskiej

Założona w 1937 roku przez Ignacego Solarza, Spółdzielnia Koszykarska we wsi Gać (pow. Przeworsk) zrzesza 30 członków. Spółdzielnia produkuje różnego rodzaju kosze i koszyki na rynek krajowy i na eksport. Jeszcze w roku bieżącym spółdzielnia przebuduje i wyremontuje pomieszczenie na halę produkcyjną oraz rozszerzy plantację wikliny o dalszych 5 hektarów.

Na zdjęciu: przy pracy Tadeusz Ryznar, Maria Jędrzejko i Kazimierz Dzień.

CAF — fot. Pieńkowski

Powstaje Czechosłowackie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne

Z inicjatywy Czechów i Słowaków zamieszkałych w Polsce powstaje w naszym kraju Czechosłowackie Towarzystwo Społeczno - Kulturalne.

Zadaniem tego Towarzystwa będzie kultywowanie czeskich i słowackich tradycji narodowych poprzez koordynowanie prac poszczególnych rozproszonych grup ludności czeskiej i słowackiej zamieszkałej w Polsce oraz zacieśnianie węzłów przyjaźni między narodami polskim, czeskim i słowackim.

Towarzystwo obejmie także opiekę nad czeskimi i słowackimi szkołami, zespołami artystycznymi, bibliotekami, czytelniami i świetlicami oraz wydawać będzie własne czasopismo.

Wstępne prace związane z powołaniem Towarzystwa przeprowadza obecnie Komitet Organizacyjny z siedzibą w Warszawie.

Pierwszy Krajowy Zjazd Czechów i Słowaków zamieszkałych w Polsce odbędzie się w lutym 1957 roku. Na zjeździe zostanie uchwalony statut i nastąpi wybór władz Towarzystwa.

Nasz felieton

Cud w Iksinowie

Mam ciocię na prowincji. Zacna nawet ciotka, kochana. Ciocia pisze do mnie ostatnio tak:

„Nudno tu u nas jak zawsze. Jak się człowiek z robotą uwinie, to i nie wie co z sobą zrobić. Jak kino czasem przyjedzie, to się ludzie cisną, jakby tam cuda jakie przedstawiali. Ale, czekaj, czekaj, o najważniejszym bym zapomniała. Były i u nas wydarzenia, były, że kudy samej Warszawie do takich. U Raczkowej obraz się odnowił. Stary obraz, jeszcze jej matki wyprawny. Stary był, czarny, a teraz całkiem jak nowy. Ludzie z okolicy się zlatywali, sława Raczkowej na cały powiat się rozniosła. Aż mi się coś zrobiło, bo wiesz, jakie to babsko wredne, jeszcze przed wojną na wadze zawsze oszukiwała i śmietanę fałszowała w sklepiku.

A tu nagle ludzie: „Cud, cud" — wołają. Myślę ja sobie — i ja mam obraz taki samiuśieńki, także wyprawny mamy nieboszczki. W kącie wisi od lat, trochę przyczerniały. Zabiegę, może i on się odnowił. Czy to ja gorsza od Raczkowej? Wyłaskałam obraz z kąta, przyjrzałam się: może i trochę jaśniejszy, a może to tylko światła tu więcej. Zawołam Kowalską, co też ona powie. Wolam więc i mówię: Patrz pani Kowalska, mój obraz chyba się odnowił czy co? Kowalska lecz we na obraz spojrzała i: „Cud, cud, ludzie moje kochane" — woła i po sąsiadkach leci. Lecz wiem się obejrzała, a pokój mam cały pełen ludzi, do kuchni się cisną i na ganek. Baby na kolana i w płacz. „W te czasy bezbożne, za te śluby cywilne, za te spółdzielnie, za te pegeery, za te emhade, tak się nad nami niebo lituje" — wołał ze łzami rzeźnik Kobułko. Odkąd już rzeźnictwa nie ma, tylko na lewo świniami handluje, bardzo pobożny się zrobił. Wiadomo, w tym fachu niebezpiecznym pobożność nie zawadzi. Poczekajcie, sąsiedzi — zaczęłam, ale patrzę i myślę: jakby jaśniejszy, może się rzeczywiście odnowił...

Potem sobie przypomniałam, żem przecież kurz dobrze wytarła, ale już nic nie mówię, bo to i pobożność swą można okazać, i okazji do gadania wiele, i sensacja nie byle jaka.

Jedna tylko Raczkowa po mieście chodzi i mówi, że mój cud nieważny. Że jakie tam u mnie odnowienie. U niej — to obraz błyszczy jak nowy. Prawdziwy cudowny obraz.

Poczekaj, poczekaj Raczkowa, już ja ci teraz pokażę. W kalendarzu starym wyczytałam, tam, gdzie o czyszczeniu plam, szkła i luster stoi. O obrazach też jest: „Weź kartofli utartych garść, parę kropli amoniaku, lekko czyść ściereczką"... Poczekaj, poczekaj Raczkowa, mój też będzie błyszczał jak nowy. A bo to ja gorsza?

A swoją drogą, tak się zastanawiam czy mój stary obraz naprawdę ciut — ciut nie zjaśniał. Sama w to wierzyć zaczynam..."

No i poradźcie, co mam odpisać mojej zacnej, kochanej ciotce z małego miasta na prowincji...

Socha

Polacy na olimpiadach (VII)

OPIS występów polskich olimpijczyków w Helsinkach w 1952 roku zaczniemy od bokserów. Nieliczna ekipa pięściarzy polskich sięgnęła do dawnych, dobrych tradycji, wywalczając dla Polski dwa medale. Zdobywcami ich zostali przedstawiciele Wybrzeża — Chychła i Antkiewicz.

Chychła startując w wadze półśredniej udekorowany został złotym medalem, a Antkiewicz w lekkiej — srebrnym.

Były to najcenniejsze sukcesy reprezentacji Polski na tej Olimpiadzie.

Dwaj medaliści nie mieli łatwej drogi do finału. Zwłaszcza Chychła, który „musiał" pokonać znanych bokserów. Polak zwyciężył kolejno Woutersa, Davalosa, Tormę i Heidemanna, by w finale stanąć „oko w oko" ze starym znajomym i groźnym rywalem — Szczerbakowem (ZSRR). Była to walka godna finału olimpijskiego. Bokser nasz dobrze nastawiony przez „papę" Stamma, przez dwie i pół rundy walczył defensywnie, zbierając przy tym umiejętnie potrzebne punkty, a pod koniec ostatniej przeszedł do generalnego ataku, by odnieść pewne zwycięstwo. Polska flaga zawisła na maszcie olimpijskim.

Na najwyższym podium zwycięzców mógł stanąć również Antkiewicz. Niestety. Sędziowie dopatrzyli się jego porażki w pojedynku w finale z Bolognessi (Włochy), krzywdząc tym werdyktem Polaka. Antkiewicz został wicemistrzem Olimpiady.

Pozostali bokserzy odpadli. Drogosz po wygraniu dwóch walk. Niedźwiedzki i Grzelak — po jednej. Kukier, Kudłacik, Krawczyk, Nowara i Gościański przegrali pierwsze walki.

W składzie ekipy obok bokserów znaleźli się lekkoatleci, wioślarze, strzelcy, piłkarze, pływacy, gimnastycy, szermierze i hokeiści na trawie. Do Helsinek wysłaliśmy ogółem 134 zawodników.

Ta liczna grupa sportowców, poza bokserami, nie spisała się najlepiej. Wyróżnić by tu należało jedynie gimnastyka Joklela oraz skiffistę Kocerkę. Pierwszy w ćwiczeniach układu dowolnego został zdobywcą II miejsca i srebrnego medalu, a drugi wzbogacił nasz dorobek brązowym medalem w biegu jedynek. Z kraju „stu jezior" wywieźliśmy zatem 4 medale.

Lepszą niż zazwyczaj formą błysnęli piłkarze. Mecz eliminacyjny z Francją wygrali 2:1 (1:0), sprawiając równocześnie niespodziankę dużego kalibru. Bramki dla nas strzelili: Trampisz i Krasówka. Przeciwnikiem polskiej jedenastki w następnej rundzie była Danin. Przegraliśmy z Duńczykami 0:2 (0:1). Warto wspomnieć, że tytuł mistrza Olimpiady zdobyła bezkonkurencyjna drużyna Węgier, która w całym turnieju straciła zaledwie jedną bramkę.

Tak jak Węgrzy dominowali w piłce nożnej, tak Hindusi w hokeju na trawie. Zdobyli oni bezapelacyjnie tytuł mistrzowski.

Debiut naszej reprezentacji hokejowej wypadł zadowalająco. Polacy wywalczyli punktowane — 6 miejsce. Rozegrali cztery mecze: 2 z Belgami — przegrywając pierwszy 3:4, a wygrywając drugi powtórzony 1:0 oraz z NRF — 2, wygrywając w eliminacji 7:2 (1:2), a w finale spotkali się po raz drugi w walce o V i VI miejsce. Tym razem Polacy zeszli z boiska pokonani 0:4. Zaznaczyć trzeba, że najlepszy nasz napastnik A. Flinik powołany wówczas został do składu reprezentacji Europy na mecz z Indiami.

Wśród naszych przedstawicieli innych dyscyplin sportu nie było „jaśniejszych" punktów. Lekkoatleci odpadali w większości w pierwszych walkach.

Korban w biegu na 800 m, Kiszka na „setkę", Grabowski w skoku w dal (6,77). Ważny w tyczce na wysokości 3,80, Bocianówna na 100 m z wynikiem 12,9, Mach i Budzyński na 200 m, Radziwonowicz i Sidło w oszczepie (po około 65 m), Kielas na 3 000 m z przeszkodami. Stawczyk został wyeliminowany w biegu na 200 m w międzybiegach. Łomowski nie startował w kuli, skarżąc się na... bóle żołądka.

Lepsze wyniki to: 44,31 — Ciachówna w oszczepie, co dało jej 4 miejsce. 10 miejsce Krzyżanowskiego **w kuli** — 15.08 (zwycięzca O'Brien — 17.41), 10 Weinberga **w trójskoku** — 14.76 (Da Silva — 16.22), **skok w dal** — 12 Duńska — 5,65 (Wiliams N. Zelandia — 6,24). **5 000 m** — 7 Graj — 14.30.0 (w przedbiegu). Czas ten nie pozwolił mu na zakwalifikowanie się do finału.

Warto dodać, że czechosłowacka „lokomotywa" — Zatopek trzykrotnie stawał na podium zwycięzców, trzykrotnie wpisał się na listę zdobywców złotych medali. Zatopek wygrał trzy najdłuższe dystanse: maraton, 10 km i 5 km. Był to największy wyczyn zawodnika jaki znała historia olimpiad.

Pisząc dalej o Polakach, nadmienić trzeba o 5 miejscu uzyskanym przez czwórkę bez sternika oraz dobrej postawie florecistów: Pawłowskiego i Twardokensa — uczestników walk ćwierćfinałowych. Szpadziści w mistrzostwach indywidualnych nie odegrali większej roli.

W pierwszej dziesiątce najlepszych strzelców świata znalazł się Kiszkurno (10).

Pływaczka Mrozówna została zdyskwalifikowana za przekroczenie toru, a Gremlowski na 400 m st. dow. odpadł w półfinale.

Do kraju wracaliśmy rozgoryczeni. Była to jednak dla nas dobra lekcja, a jakie wnioski z niej wyciągnęliśmy przekonamy się za kilkanaście dni, kiedy to słuchać będziemy meldunków z Melbourne.

Szanse Polaków... Ale o tym w następnym odcinku.

A. NOWACKI

Dla kogo budujemy domy?

Odpowiedzieć na to pytanie potrafi nawet przedszkolak. Są jednakże w Koszalinie ludzie, którzy uporczywie nie chcą zrozumieć, że domy buduje się dla ludzi.

W październiku ub. roku rozpoczęto w śródmieściu budowę bloku nr 17. Termin oddania budynku do użytku został wyznaczony na 31 lipca br.

Od tego terminu upłynęło trzy miesiące. Specjalnie powołana komisja odbioru, złożona z przedstawicieli DBOR, ZMB, ZIS, Prezydium MRN, MZBM, Banku Inwestycyjnego i komitetu blokowego (w sumie ponad 20 osób) zbierała się już pięć razy, by dokonać odbioru. Niestety, za każdym razem natrafiała na te same usterki i niedociągnięcia. Protokół komisji z drugiej połowy października obejmuje 123 pozycje „niedociągnięć", których znikoma zaledwie część usunięto do dnia dzisiejszego.

Do budynku nie ma w ogóle dojścia. Nie zakończono wykopów pod przewody centralnego ogrzewania. Klatki schodowe zostały całkowicie odcięte od światła, nie zostało jeszcze podłączone do kotłowni centralne ogrzewanie. Budowa pralni również nie została dokończona. Jest ona obecnie zalana wodą. Rynny nie zostały oczyszczone, a rury spustowe wiszą na „chybił trafił". Teren wokół bloku nie uporządkowany. Są to tylko najważniejsze usterki.

Komisja, rzecz jasna, budynku nie przyjęła. Nikt z jej członków nie chce brać odpowiedzialności za niedokończone roboty na swoje barki. Doświadczenie uczy. Członkowie komisji spotykali się już nieraz z faktami, że mimo osobistych przyrzeczeń i zaklinań naczelnego inżyniera ZBM — Cichockiego, usterek nie usuwa się.

Trzeba pamiętać o tym, że zwlekanie z usunięciem usterek to nie tylko sprawa 300 000 zł, które ZBM musi zapłacić inwestorowi tytułem kar za niedotrzymanie terminu umowy. Jest sprawa o wiele istotniejsza. Wiadomo, że na każde nowe mieszkanie czekają z niecierpliwością ludzie nie mający dachu nad głową. I dlatego właśnie należy potępić postępowanie kierownictwa ZBM-u, które tak mało uwagi przywiązuje do usuwania usterek.

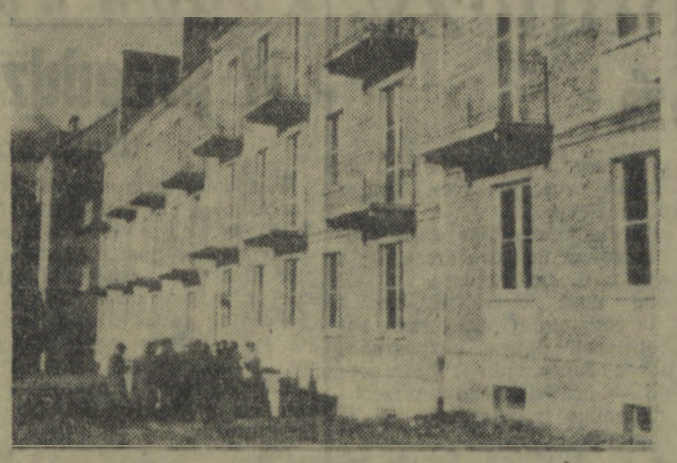

W tym budynku mogliby już od dawna zamieszkać ludzie, gdyby nie...

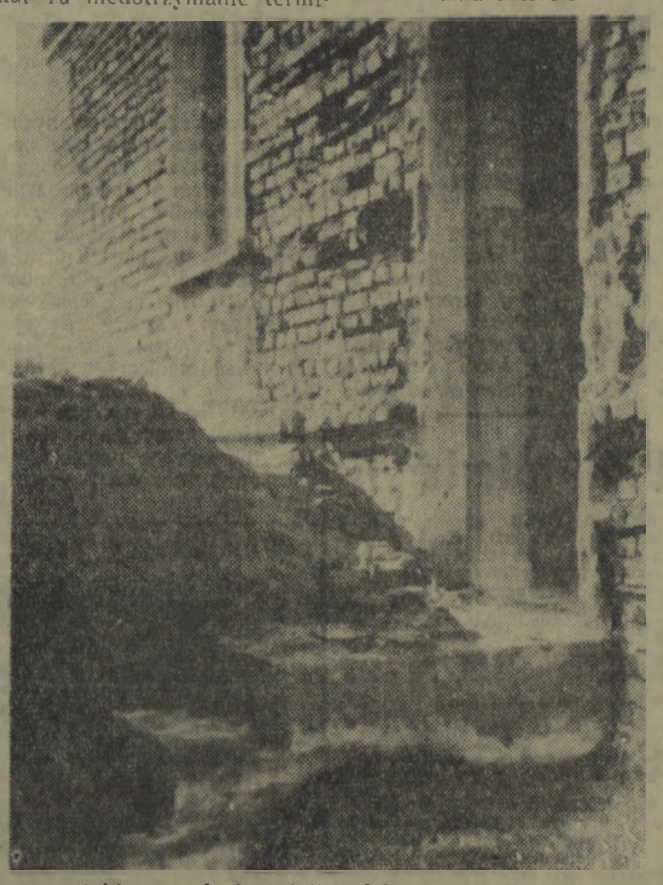

...takie „wykończenie" robót (wejście na klatkę schodową).

Czyż przy dobrych chęciach i właściwej organizacji pracy blok nr 17 nie mógł być już przekazany? Ludzie (nie tylko ich 10 rodzin zmuszonych do egzystencji w jednej świetlicy ZBM przy ul. P. Findera) mogliby już od 3-ch miesięcy zamieszkać w jasnych i słonecznych pokojach. W nowym bloku mogli by już od dawna mieszkać ludzie, którym dach wali się nad głową. Mogliby, gdyby nie bezduszność innych, którym troska o człowieka pracy jest widocznie obca.

Dla kogo budujemy domy? Dla planu? Nie. Domy budujemy dla ludzi.

Z. ZARACH
Foto: E. PELCZAR

Złożyli obligacje

Pracownicy składu hurtowego nr 2 CPN w Koszalinie, złożyli przed kilkoma dniami obligacje Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski na łączną sumę 2 315 zł.

Cennik ogłoszeń

Ogłoszenia „drobne" za wyraz zł 1.50 (najmniej 10 — najwięcej 30 wyrazów). Wierszowe — rubryki „pracownicy poszukiwani", „ob wieszczenia", „przetargi i licytacje" — za wiersz zł 24.— — Ramkowe — za 1 mm zł 4.— — Tekstowe — za 1 mm zł 6.—. Za ogłoszenia drukowane w numerach świątecznych i spec. 50 proc. drożej.

Przewozy jesienno-zimowe trwają

Powtarza się historia z lat ubiegłych

Rozpoczęły się już jesienno-zimowe przewozy towarów. W związku z tym przed koleją stoją poważne zadania.

W tym roku kolejarze koszalińscy przygotowali się do brzegu do przewozu masy towarowej. Ale niestety, powtarza się znów historia z poprzednich lat. Chodzi mianowicie o to, że wielu klientów kolei przetrzymuje wagony, nie dokonuje wyładunku towarów w oznaczonym dniu i czasie. Do notorycznych opieszalców należy ZBM, który przetrzymuje wagony po kilka dni. W dużej mierze ponosi za to winę PKS, która w myśl umowy ma dostarczyć ZBM środków transportowych.

Również Woj. Zarząd Budownictwa Wiejskiego, Rejon Dróg Publicznych, MZBM i wojsko nie przestrzegają terminów rozładunków.

W wyniku tego sumy, które płacą przedsiębiorstwa za postoje wagonów, czyli tzw. osiowe, sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych. Ponadto „zamrażanie" wagonów zakłóca planowy przebieg przewozów.

Wiemy, że w tym gorącym okresie, każdy wagon jest potrzebny. Lekceważenie przepisów może spowodować opóźnienie przewozów. Dla orientacji podamy, że w ub. miesiącu przetrzymano ogółem 250 wagonów, a suma osiowego wyniosła 50 tys. złotych.

Niemniej ważną sprawą jest pełne wykorzystanie ładowności wagonów. Gdyby ta zasada była przestrzegana, nie byłoby tyle trudności z zapewnieniem wystarczającej ilości wagonów.

Zjawiskiem szkodliwym jest również tak zwane krzyżowanie się przewozów. Złotkwi w tym, że na nasz teren przysyłane są ziemniaki ze Śląska i odwrotnie od nas na Śląsk. Warto raz na zawsze skończyć z tym systemem.

K. W.

Błyskawiczny wywiad

Na nowych zasadach

Przed kilkoma dniami donosiliśmy że cztery sklepy w naszym mieście przechodzą na rozrachunek własny. W ubiegłą środę w dyrekcji MHD Art. Przemysłowymi nastąpiło uroczyste podpisanie umów przez załogi tych sklepów.

Przeprowadziliśmy z załogami dwóch sklepów błyskawiczny wywiad, na temat pracy na nowych zasadach.

— Cieszymy się wszyscy z reorganizacji — mówi kierownik drogerii „Uroda". — Dziś już mogę powiedzieć, że nasze zarobki podniosły się prawie o 100 proc. Dołożymy starań, by sklep nasz był jak najlepiej zaopatrzony.

Udajemy się do sklepu nr 27 z art. gospodarstwa domowego.

— Jak załoga przyjęła zmiany? — pytamy kierownika.

— Z zadowoleniem. Rozpoczniemy teraz „ofensywę" by zaopatrzyć sklep w jak największy asortyment towarów. Gdy będzie duży wybór towarów, to klienci będą zadowoleni, no i oczywiście my.

K. W.

Helikopterem z Koszalina do szpitala w Poznaniu

Nieliczni ludzie przechodzący w sobotę ulicą Morską, przeżyli nie lada sensację. W dniu tym o godz. 11-tej na polach obok Roszarni wylądował bowiem helikopter Pogotowia Ratunkowego z Poznania. Pilota — Józefa Skoreckiego, przywitali kwiatami przedstawiciele wydziału zdrowia Prezydium MRN.

Helikopterem przewieziono do szpitala w Poznaniu Bronisława Bielińskiego, zamieszkałego w Gniazdowie, który doznał złamania podstawy czaszki i innych poważnych obrażeń. Stan chorego był bardzo ciężki i uratować go mogło szybkie dokonanie zabiegów w specjalnie wyposażonym szpitalu. Wraz z chorym odleciała pielęgniarka Jadwiga Serbiej.

Na marginesie warto dodać, że nasze województwo dysponuje własnym samolotem sanitarnym (stacjonuje w Słupsku), który jednak nie mógł wylądować w Koszalinie.

Pilną sprawą jest więc przygotowanie odpowiedniego lądowiska. Wiadomo bowiem, że helikopterów mamy niewiele i nie zawsze będzie można z nich korzystać.

J. P.

Do uczciwego znalazcy

Zgubiono portfel, w którym znajdowały się: legitymacja „Głosu Koszalińskiego", prawo jazdy oraz inne dokumenty, wszystko na nazwisko Lesław Foszcz.

Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot portfelu wraz z wymienionymi dokumentami za wynagrodzeniem do redakcji „Głosu", Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20.

Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09.

Straż pożarna — tel. centrali 425, tel. alarmowy — 08.

Pogotowie milicyjne — telefon 0.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3-5, tel. 22 15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Kino

„Nowa Huta" — Nikodem Dyzma.
Seanse o godz. 16.00, 18.30 i 21.00.
WDK — Ostatni most.
Seanse o godz. 17.30 i 19.30.
„Młoda Gwardia" — nieczynne.
Kino MPRB (ul. B. Bieruta) — Anioł w górach.
Seans o godz. 18.

Uwaga! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM II

Na fali 367 m.
na dzień 6 listopada (wtorek).

Program dnia: 5.25, 15.05.
Wiad.: 5.01, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 20.00, 23.50.

5.10 Kalejdoskop muzyczny. 5.30 Rozmaitości rolnicze. 5.50 Gimn. 5.56 Orkiestry dęte. 6.25 Kalendarz radiowy. 6.36 Piosenki polskie. 6.51 Gimn. 7.10 Suity rozr. na ork. 7.37 Duet fortep. 7.45 „Błękitna szafeta". 8.05 Przegląd prasy. 8.15 Mel. operetkowe. 8.36 Arie i duety operowe. 9.00 „Bajki Stanisława Trębeckiego" — aud. dla kl. VII. 9.40 „Sklep z zabawkami" — aud. dla przedszkoli. 10.00 Radiowy kurs nauki jęz. rosyjskiego. 10.25 Soliści z towarzyszeniem ork. 11.00 Książki, które na was czekają. 11.30 Muz. baletowa. 12.10 Aud. dla wsi. 13.10 Pieśni komp. franc. 15.30 „Na samotnym atolu" — aud. pow. dla dzieci. 16.05 Mel. ludowe. 16.20 Koncert ork. mandolinistów. 16.50 Porady praktyczne. 17.00 Utwory wiolonczelowe. 17.15 Muz. dawna. 17.40 Na warszawskiej fali. 18.00 Czego chętnie słuchamy. 18.30 Muzyka i aktualności. 18.55 Aud. poetycka. 19.10 Koncert życzeń. 20.35 Koncert Wielkiej Ork. Symf. PR. 21.21 „O zjeździe pisarzy". 21.31 D. c. koncertu. 22.30 Muz. tan. 23.00 Muzyka operowa.

Konsultacja partyjna

UWAGA, SŁUCHACZE WUML-u!

W dniu 5 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy I-go roku:
od godz. 16—20 — Wykład z ekonomii: „Zysk przeciętny i cena produkcji";
od godz. 16—20 — Seminarium z ekonomii: „Kapitał i wartość dodatkowa".
W dniu 6 bm. odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy II-go roku:
od godz. 14—17 — Wykład z ekonomii socjalizmu: „Uprzemysłowienie socjalistyczne";
od godz. 17—20 — Seminarium z ekonomii socjalizmu: „Okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu. Ekonomiczne, polityczne i kulturalne znaczenie uprzemysłowienia".

W Koszalinie powstało pogotowie elektrotechniczne

Z inicjatywy Cechu Rzemiosł Różnych, w Koszalinie powstało pogotowie elektrotechniczne. Wytypowano na nie zakład elektroinstalacyjny Floriana Gasta, mieszczący się przy ul. Zwycięstwa nr 39 — tel. 22-82. Zakład dokonywać będzie napraw, w razie zaistnienia awarii, tak w ciągu dnia, jak w godzinach wieczornych.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

2-ch PALACZY do obsługi kotłów parowych z kwalifikacjami poszukuje Zakład Mleczarski w Koszalinie, ul. Rokossowskiego 10. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

K—562-1

MURARZY i MURARZY do robót elewacyjnych (TYNKARZY) do pracy w **Sianowie** na warunkach pracowników czasowo przeniesionych przy Sianowskiej Fabryce Zapałek (Samodzielna Budowa Przedsiębiorstwa Remontowego PDiP Sopot) zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Remontowe PD i P w Sopocie, ul. Stalina 694. Zgłaszać się **do dyrekcji Przedsiębiorstwa Remontowego w Sopocie, ewentualnie kierownictwa Samodzielnej Budowy w Sianowie.** Warunki płacy wg układu zbiorowego pracy w budownictwie.

K—537-0

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Złocieńcu poszukuje **KANDYDATÓW na SPRZEDAWCÓW** oraz **kwalifikowanych PRACOWNIKÓW handlowych.** Warunki wg umowy zbiorowej. Zgłoszenia przyjmuje sekcja kadr w Złocieńcu, ul. Krótka 2, tel. 44. K—557-0

PIEKARZY WYKWALIFIKOWANYCH zatrudni **Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Sławnie, ul. Stalina 9.** Warunki płacy do omówienia na miejscu w komórce kadr. Mieszkanie dla osób samotnych zapewnione.

K—561-0

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Szczecinku, z a w i a d a m i a, że z dniem 1. X. 1956 roku nastąpiło połączenie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" Kluczewo, z siedzibą w Nowym Worowie, **z Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska" w Czaplinku** (jako przejmująca). Wszelkie transakcje **od 1. X. 1956 roku** dotychczas nie uregulowane pomiędzy instytucjami a Gminną Spółdzielnią „Samopomoc Chłopska" w Kluczewie z siedzibą w Nowym Worowie załatwia **Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Czaplinku.**

K—563-1

MHD ARTYKUŁAMI SPOŻYWCZYMI W KOSZALINIE

z a o p a t r u j e

w ziemniaki jadalne na zimę. Cena 65 zł za 100 kg. Sprzedaż podhurtowa — magazyn, ul. Kazimierza Wielkiego (obok Straży Pożarnej). K—532-0

Zakład Sieci Elektrycznych Rejon Świdwin

podaje do wiadomości,

że dotychczasowa **siedziba naszego posterunku sieciowego w Białogardzie** przy ul. Dworcowej nr 8, tel. 351

została **przeniesiona**

na ulicę Świdwińską nr 21, przy Elektrowni w Białogardzie (I-szy blok), pokój nr 20, tel. 410.

K—552-0

OGŁOSZENIA DROBNE

STANIEWICZ Jan zgubił portfel w pociągu na trasie Stargard — Szczecinek. Adres zwrotu dokumentów: Szczecinek, ul. Chodkiewicza nr 20.

PUCHALSKA Aleksandra zgubiła kwit komisowy wydany przez komis w Koszalinie. G—474-1

KOPKA R. zgubił w dniu 19. X. 1956 roku wkładkę kontrolną nr A-03716 (seria II) do pozwolenia prowadzenia pojazdów mechanicznych kat. III. Gp—475-1

LOKALE

ZAMIENIĘ 3 pokoje z kuchnią z wygodami w Słupsku na pokój z kuchnią (również z wygodami). Wiadomość: Słupsk, Podgórna nr 10/6. Gp—476-1

UCZEŃ piekarski z praktyką potrzebny od zaraz. Wiadomość: piekarnia, Stefan Dobiegała — Słupsk, B. Prusa 13. G—173-0

NAUKA

KORESPONDENCYJNE lekcje księgowości, stenografii, językow. Łódź 1, skrytka 297. P—477-0

RÓŻNE

GARBOWANIE, farbowanie, strzyżenie skór owczych i wszystkich innych skór futerkowych. Zamiejscowym załatwiam pocztą. Punkt usługowy garbowania i uszlachetniania skór futerkowych. Wojberowo, Marchlewskiego 12. K—529-0

PRZYJMUJĘ do garbowania, farbowania i uszlachetniania skóry baranie, króliczę i innych zwierząt futerkowych. F. Makowiecki, Poznań — Sołacz, ul. Grudzieniec 66. K—517-0

Do uczciwego znalazcy

Zgubiono portfel, w którym znajdowały się: legitymacja „Głosu Koszalińskiego", prawo jazdy oraz inne dokumenty, wszystko na nazwisko Lesław Foszcz.

Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot portfelu wraz z wymienionymi dokumentami za wynagrodzeniem do redakcji „Głosu", Koszalin, ulica Alfreda Lampe 20.

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Andrzej Czechowicz (z-ca Nacz. Red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Jerzy Lesiak. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 434. Sekretariat: Redakcji — 425. Redaktor Naczelny — 719. Oddział w Słupsku, ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 61-95. Oddział w Szczecinku, Plac Wolności (gmach Prez. MRN), tel. 604. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 26-58 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono: KZG w Koszalinie. Papier gazet. 56 g. VII kl. C-7-2179. Nr zam. 265.

Z Jugosławii

Samorząd robotniczy na codzień

CHOĆ zakłady przemysłu maszynowego imienia „Ivo Lola Ribar" w Żeleźniku — bohaterskiego przywódcy młodzieży komunistycznej, który zginął w latach wojny — liczą zaledwie 10 lat, należą do jednych ze starszych w Jugosławii. Budowała je ochotniczo omladina — młodzież — i lwia część robotników tu zdobywała swoje kwalifikacje. Historia to zresztą powszechna. Ludowa Jugosławia niewiele odziedziczyła po czasach królewskich rządów i można, ogólnie mówiąc, stwierdzić, że większość obecnych przedsiębiorstw przemysłowych budowała od fundamentów. W latach 1947—1955 25 proc. dochodu narodowego szło na industrializację kraju. Efekty są ogromne. Globalna produkcja przemysłowa wzrosła w porównaniu z 1939 rokiem 2,5 raza, w tym produkcja środków produkcji więcej niż 9 razy.

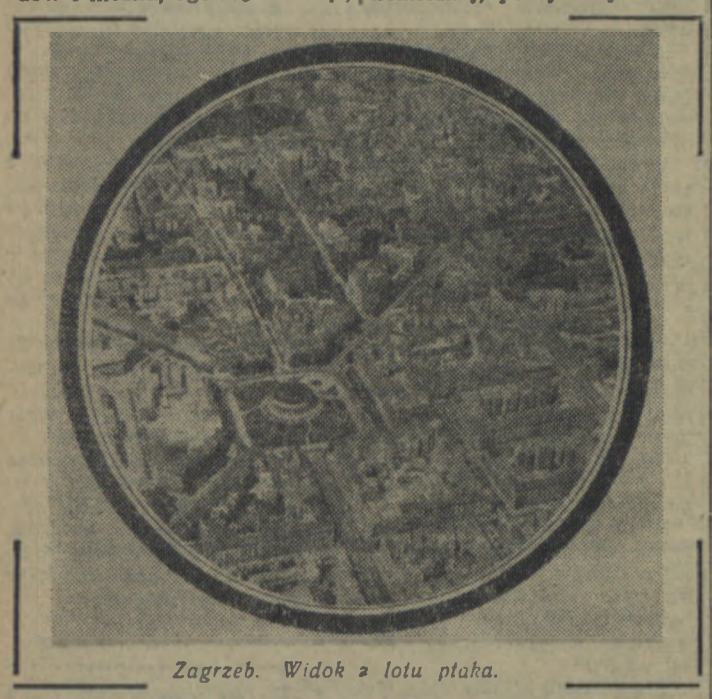

Zagrzeb. Widok z lotu ptaka.

Choć dane te nie wiążą się bezpośrednio z pracą samorządów robotniczych, tłumaczą one jednak wiele. Wyjaśniają, skąd się biorą dysproporcje między przemysłem a rolnictwem, oraz dysproporcje w łonie samego przemysłu ciężkiego i lekkiego. Mówią, dlaczego w bieżącym roku Jugosławia musiała ograniczyć inwestycje w wielkim przemyśle na korzyść inwestycji rolniczych i wysunęła w swych planach gospodarczych na pierwsze miejsce przede wszystkim wzrost wydajności pracy i stopy życiowej mas pracujących.

Nowa technika, nowoczesne fabryki pochłonęły miliardy dinarów, natomiast człowiek, który ją obsługuje, nie umie wydobyć z nich tego wszystkiego, co by dać mogły. Klasa robotnicza w wielkim procencie składająca się z ludzi, którzy niedawno przyszli do przemysłu nie posiada jeszcze dostatecznych kwalifikacji.

Oczywiście, ten stan rzutuje nie tylko na stosunkowo niską wydajność pracy, ale także na działalność samych rad robotniczych, które nie wszędzie i nie zawsze mogą w pełni wykorzystywać w praktyce swe ogromnie szerokie uprawnienia w kierowaniu zakładem pracy. Ale na ten problem trzeba też spojrzeć z drugiej strony, gdyż właśnie działalność samorządów robotniczych, w których pracuje co 6-ty robotnik w Jugosławii, zmusza robotników do stałego podnoszenia swych kwalifikacji, do uzupełniania swej wiedzy i to nie tylko ściśle fachowej, lecz także ogólnej, ekonomicznej, politycznej.

Leży przede mną interesujący dokument, który właśnie był przedmiotem dyskusji na zebraniu rady robotniczej w Żeleźniku. Jest to plan zebrań na najbliższe półrocze (od 1. V. 56 r. do 1. IV. 1957 roku). Przed kilku tygodniami rada robotnicza i jej komitet wykonawczy zgodnie stwierdziły, że dyskusja na zebraniach bywa nieraz chaotyczna, że częściej mówi się o tym co było, niż analizuje to, co trzeba zrobić, by było lepiej w przyszłości. Na podstawie ankiety, rozpisanej wśród całej załogi, ustalono projekt tematów, które będą przez radę omawiane.

PODCZAS gdy studiowałam ten program — roz bity zresztą na szczegółowe punkty i podpunkty — sprawdzano listę obecności, bowiem w razie nieobecności 1/3 członków rady zebranie nie może się odbyć. Byli prawie wszyscy. Rada w Żeleźniku liczy 69 osób, w tym — 60 komunistów. Stan załogi — 1 800 robotników, w tym — 400 członków partii.

Dyskusja potoczyła się wartko (ludzie mówili na ogół z wielkim temperamentem, ale bardzo zwięźle) i skoncentrowała się na sprawach rzeczowych, można, proceduralnych. Dyrektor oponował przeciwko nowoływaniu zbyt wielkiej ilości komisji („Trzeba być, moi drodzy, na stanowiskach roboczych..."), robotnicy bronili swego prawa do powoływania komisji.

Następnym punktem porządku dziennego była sprawa sądu koleżeńskiego, któremu podlega także dyrektor. Wybierano nowy sąd koleżeński w składzie dwóch pełnych komletów, łącznie z oskarżycielami, oraz rozpatrywano wnioski komisji odwoławczej. Zaskoczyła mnie surowość wyroków. Poobcinano 10 procent z pensji na okres dwóch, trzech, czterech miesięcy za takie wykroczenie, jak drobne bójki, obraza po pijanemu władzy ludowej — konkretnie mówiąc — rady robotniczej, oszukańcze przedłużenie urlopu itp.

Największa dyskusja wynikła wokół szofera autobusu fabrycznego, nazwiskiem Branko. Został on skazany na wykluczenie z kolektywu za to, że wziął od czterech pasażerów po 25 dinarów (łącznie 10 zł) i nie dał im biletów. Rada uznała jednak wyrok za zbyt surowy i polecila, zresztą na wniosek samej komisji odwoławczej, zmniejszyć go na 10 proc. potrąceń przez 6 miesięcy.

Zrelacjonowałam dość drobiazgowo niektóre szczegóły z dyskusji, bo wydają mi się one dość charakterystyczne dla codziennej pracy rady robotniczej, dają bezpośredni obraz samorządu robotniczego — prawdziwego i wszechstronnego gospodarza swego zakładu.

OCZYWIŚCIE, rada robotnicza w Żeleźniku — to kolektyw o dużym wyrobieniu, dojrzały, znający dobrze ekonomikę swego zakładu pracy i jego możliwości. Nie wszystkie jednak rady robotnicze w Jugosławii są takie. Dyrektor kombinatu tyfoniowego w Skoplje opowiadał mi np., że na ostatnim zebraniu rada robotnicza postanowiła — bez żadnego ekonomicznego uzasadnienia — podnieść całej załodze zarobki. Dyrektor skorzystał z prawa „veta". Fabryka mieści się w starych magazynach, pracuje w warunkach urągających wszelkim zasadom bezpieczeństwa i higieny pracy, trzeba z funduszów fabryki i kredytów bankowych wznieść nowe hale, trzeba kupić nowoczesne maszyny.

W radach widzi się na ogół bardzo mało kobiet, rzuca się to w oczy zwłaszcza w Bośni i Hercegowinie. (W Słowenii na tę samą ilość robotników pracujących w radach jest dwa razy więcej kobiet). Choć prawnie zniesiono dyskryminację kobiet oraz takie relikty średniowiecza, jak w Macedonii zasłona na twarzy, a u górali — Szyptarów kupowanie żon, nieraz jeszcze życie wierne jest starym tradycjom. Mało też jest stosunkowo w radach młodzieży — zaledwie 19 500. Niepokoi to partię, która na ostatnim swym plenum bardzo mocno akcentowała tę sprawę.

Samorząd robotniczy w Jugosławii — to temat niezmiernie szeroki, nie dający się wyczerpać ani w jednym, ani w trzech czy pięciu artykułach, zwłaszcza że niemal każdy zakład pracy, każda fabryka wprowadza do metod pracy rady robotniczej swoje korektury i kieruje zakładem i względniając szeroko swoje specyficzne warunki. I to wydaje mi się między innymi szczególnie godne podkreślenia.

J. KUCZEWSKA

FRASZKI

RADNI WĄTPLIWEJ WARTOŚCI

Bywają radni, co to radzą
jak podzielić się władzą.

RECYDYWISTA

Od płaczu mokre powieki,
a do poprawy — daleki

ZWOLENNICY

Są jeszcze zwolennicy
trzymania draństw
w tajemnicy.

* * *

Drętwe mowy
trafiają tylko do głupiej głowy.

KACYK

Wczoraj nadęty,
dziś — w dwoje zgięty.

LECH NIEKRASZ

SPORT - SPORT - SPORT

Z wizytą u olimpijczyków

W przeddzień odlotu do Melbourne

(Dalekopisem od specjalnego wysłannika)

W sobotę wieczorem w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie odbyło się uroczyste pożegnanie naszej reprezentacyjnej ekipy olimpijskiej z mieszkańcami stolicy.

Wczoraj zamieściliśmy sprawozdanie z tej wzruszającej uroczystości. Dzisiaj natomiast drukujemy reportaż naszego wysłannika z kwatery polskich olimpijczyków.

Zanim bowiem nastąpiło pożegnanie w Sali Kongresowej, przedstawiciel „Głosu" odwiedził polskich olimpijczyków zgrupowanych przed wyjazdem do Melbourne w hotelu „MDM".

RUCH I...

Na długiej liście obejmującej kilkadziesiąt osób, a więc prawie wszystkich naszych olimpijczyków (poza wioślarzami) portier hotelu bez trudu wyszukuje żądane nazwiska.

Interesantów jest tu bowiem tylu, o naszych mistrzów i rekordzistów pytają się takie masy ludzi, że już w pierwszym dniu zgrupowania wiedział „na pamięć", że Sidło mieszka w pokoju 304, Kopyto — 306, Gellnerówna — w 110 itp.

W obszernym holu „MDM-u" ruch i gwar. Nieodłączny towarzysz Stamma — Szydło — uwija się jak w ukropie. Przed chwilą widzieliśmy go rozmawiającego z Pietrzykowskim, a teraz dźwiga kilka naprawdę b. ładnych szlafroków dla pięściarzy... Stamm udziela wywiadów na prawo i lewo. Aparaty fotoreporterskie „pstrykają" raz po raz. W drzwiach hotelu gromadzi się coraz więcej chłopców — fowców autografów. Czekają na olimpijczyków. Tymczasem jednak młodzi kibice muszą ustąpić pierwszeństwa dziennikarzom, którzy dość licznie stawili się tutaj, aby zebrać ostatnie wiadomości.

Chcąc zobrazować to, co dzieje się w holu hotelu, wystarczy podać kilka krótkich obrazków. Do trenera Szydło, dźwigającego szlafroki, dodajmy rodziny i znajomych naszych olimpijczyków, tragarzy wnoszących różne bagaże, działaczy, którzy dostarczyli pisma dla Polonii zagranicznej w Australii, dzwoniące wciąż telefony, raz po raz zajeżdżające pod hotel autokary po zawodników lub z zawodnikami. Ruch jest więc niesamowity.

Powszechną uwagę zwraca w tym wszystkim...

SPOKÓJ...

najbardziej zainteresowanych — samych zawodników i działaczy wyjeżdżających do Melbourne. Rozmawiałem z wieloma z nich. Przeprowadziłem szereg wywiadów, które w najbliższych dniach zamieścimy na łamach „Głosu". Zabłocki, Sidło, Kopyto, młociarze: Rut i Niklas, Czepułkowski — słowem wszyscy wykazują wprost olimpijski spokój. Radośni i uśmiechnięci wyjeżdżają na zajęcia, opanowani przechadzają się po korytarzach hotelu. Nie widać przedolimpijskiej tremy, nerwowego napięcia, gorączkowej atmosfery przedwyjazdowej.

Trener Mulak tłumaczy to w ten sposób: bodajże po raz pierwszy wszystkie formalności zostały załatwione na czas. Wszyscy członkowie ekipy mają już poza sobą szczepienia ochronne, które tak przerażały wielu. Wyjeżdżamy bez kontuzji — słowem nie ma powodów do obaw i denerwowania się.

Jeśli chodzi o formę zawodników, to i pod tym względem możemy być spokojni. Trenerzy stwierdzają zgodnie, że nasi reprezentanci są dobrze przygotowani. Oczywiście nie ma mowy o szczytowej formie, bo na nią byłoby za wcześnie. W każdym bądź razie przygotowania zapięte są na ostatni guzik, co oczywiście wpływa b. dodatnio na samopoczucie zawodników.

Dzisiaj, kiedy czytacie te słowa, większa część naszej reprezentacyjnej ekipy jest już w drodze na lotnisko. Wystartowała ona w niedzielę po południu samolotem holenderskich linii lotniczych. Pozostali wyjechali wczoraj, aby po 70 godzinach podróży znaleźć się w wiosce olimpijskiej w Heidelbergu.

Każdą rozmowę z olimpijczykami ich rozmówcy kończyli serdecznymi i gorącymi życzeniami powodzenia. Przekazując naszym czytelnikom pozdrowienia od szeregu zawodników z ekipy olimpijskiej, jednocześnie w imieniu naszych sportowców i miłośników sportu w woj. koszalińskim złożyłem im życzenia szczęśliwej drogi i dobrych wyników. Myślę, że pod takimi życzeniami podpiszemy się wszyscy.

LESZEK FIGAS

Plon niedzieli

Piłkarze Danii zremisowali z Holandią 2:2 (0:1), Kraków pokonał Śląsk 2:0 (1:0). BSK Belgrad zwyciężył chorzowski Ruch 3:0 (1:0). Reprezentacja pięściarska ZS Start przegrała z Vointą (Rumunia) 8:12. Indywidualny turniej najlepszych żużlowców polskich wygrał Kapała przed Połukardem.

Sprostowanie

Na skutek mylnej informacji, podaliśmy we wczorajszym numerze „Głosu", że mecz koszykówki o mistrzostwo III ligi Bałtyk Koszalin — Zryw Włocławek rozegrany we Włocławku zakończył się zwycięstwem naszej drużyny 63:48.

Po przyjeździe drużyny koszalińskiej dowiedzieliśmy się, że nie wygrała spotkania, a doznała porażki 58:64 prowadząc do przerwy 40:33.

Tą drogą prostujemy wynik i przepraszamy naszych Czytelników za podanie mylnej informacji.

Olimpijczycy przed wyjazdem do Melbourne

Na zdjęciu: nasi bokserzy udają się sprzed hotelu MDM na ostatni trening przed wyjazdem.

CAF — fot. Matuszewski

(13)

Nie drgnęła. Trwała zapatrzona w głąb pokoju. Na podłodze leżał Nowak. Obok niego klęczał wsparty na łokciach Korczewski. Nowak nie żył. To było widoczne na pierwszy rzut oka: leżał twarzą do ziemi, z wyrzuconymi w bok ramionami, z lewą nogą wyciągniętą prosto, prawą podkurczoną, jakby śmierć dosięgła go w momencie, gdy ostatnim wysiłkiem mięśni i woli próbował się jeszcze podnieść. Korczewski miał zwichrzone włosy, twarz skurczoną z przerażenia. Przy nim z prawej strony leżało przewrócone krzesło. Patrzał na zastygłych w milczeniu gości. Wymamrotał: — Ja... ja...

Podniósł głowę jeszcze wyżej, na czoło wystąpiły mu żyły, pot zwilżył policzki. Znowu wymamrotał: — Ja... — i zamilkł wytężonym wzrokiem wpatrując się przed siebie. Rumowicz poprosił Bożenę Heschke: — Niech się pani zajmie Nusią. — Wszedł do pokoju, zapytał: — Co tu się stało?

Korczewski nie odpowiedział.

— Roman, co się stało? Odpowiedz!

Schylił się nad nim, prześliznął się wzrokiem po Nowaku: — Nie żyje?

Korczewski milczał. Rumowicz uchwycił go za ramiona i postawił na nogi. — Chodź, wyprowadzę cię stąd.

Wywlókł go, niemal bezwładnego, słaniającego się z pokoju. W hallu powiedział do Radziejewskiego: — Obawiam się, Michał, że trzeba zadzwonić po milicję.

— Dobrze, co z Nowakiem?

— Nie żyje. I chyba najlepiej byłoby, żeby tu nikt na razie nie wchodził ani nie ruszał niczego. Niech wszystko pozostanie tak jak jest, nie tknięte.

Łukasik przyklęknął przy Nowaku, przyłożył mu do ust kieszonkowe lusterko: — Nie żyje — stwierdził.

W milczeniu przyglądali się trupowi. Radziejewski wziął wreszcie Łukasika pod ramię: — Zostaw go pan lepiej w spokoju, teraz mu już nikt nie pomoże. Proszę państwa, zamkniemy ten pokój i niech nikt tu już nie wchodzi, dopóki nie zjawi się milicja.

Potem zamknął drzwi i skierował się do stołowego, gdzie stał telefon. Krótko, nerwowo zabrzmiał dzwonek przy drzwiach wejściowych. Radziejewski odjął dłoń z klamki, rzucił za siebie: — Ja otworzę.

Do mieszkania weszła Irena. Dostrzegła w jego twarzy niepokój i zapytała: — Coś taki blady? Stało się co?

— Tak.

— Co? Roman? Mów!

Opowiedział jej w kilku słowach, co się zdarzyło w czasie jej nieobecności. Irena pobladła, patrzała na niego jakby nic nie widząc. Powiedziała: — Boże, po co ja...

— Co? Wiesz coś o tym?

—Nie, nie!

— Nie martw się, na pewno znajdzie się jakieś wyjaśnienie tego wszystkiego. Przecież Roman by nigdy...

— Roman nie mógł tego zrobić, słyszysz?!

— Wiem. To na pewno jakaś pomyłka.

— Gdzie on jest?

— Roman?

— Tak.

— W gabinecie.

Niebawem Radziejewski był już w stołowym, przeglądając książkę telefoniczną. Znalazł numer właściwego komisariatu milicji, przekręcił tarczę i w parę sekund później powiadomił o wypadku.

13

Korczewski, zupełnie rozbity, siedział w fotelu. Trzymał rękę Ireny i głaskał ją w milczeniu. Radziejewski przeszedł do gabinetu: — Zadzwoniłem po milicję, za dziesięć minut tu będą. Jak to się stało, Raman?

— Nie wiem, sam jestem zupełnie zdezorientowany.

— Po coś tam do niego wchodził?

— Po co? — Spojrzał na żonę i nie odpowiedział.

Irena trzymała chusteczkę przy ustach: — To takie straszne — powiedziała. — Nie trzeba było tam wchodzić.

Radziejewski podszedł do okna, odsunął firankę i w zamyśleniu przyglądał się czarnemu niebu. Korczewski zerknął na niego bokiem, potem znowu ujął Irenę za rękę. Powiedział: — Po co? Widzisz, Iruś, może ja jestem małoduszny, może jestem naiwny, ale nie lubię sytuacji dwuznacznych. Jesteś dla mnie wszystkim i nie chciałbym, żeby błokolwiek miał zakłócić nasz spokój. A Nowak to właśnie czynił. Chciałem mu więc wyperswadować, że w tych okolicznościach najlepiej będzie i dla niego, i dla nas, gdyby się od nas wyprowadził.

(Ciąg dalszy nastąpi)